Ner 164. Kraków 16 Października — Niedziela. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Bióro Administracyi „Czasu" w Rynku pód L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego i jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. Na Francyę i Anglię: w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu". LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 15 października.

Proces odbywający się obecnie w Królestwie Polskiem i dawnych prowincyach musi być dosyć ważny, kiedy publicyści tej potęgi jak Saint Marc Girardin, chociaż sprawa polska zeszła z pola głównych zajęć prasy europejskiej, bacznie się przyglądają działaniom Komitetu Urządzającego. P. Saint Marc Girardin w długim artykule w *Journal des Débats* dowodzi całej potworności władzy obejmującej i organizującej dowolnie wszystkie żywioły składowe społeczności. Z właściwą sobie bystrością i sumiennością, a praktycznością umysłu francuskiego, pozbierał p. Girardin i zestawił w Nrze z d. 11go b. m. ustępy not dyplomatycznych, ukazów i artykułów prasy rosyjskiej, aby przekonać, raz: że obiecywany i przyrzekany Europie zachodniej podczas powstania powolny powrót do dawnych instytucyj w Polsce, nie został spełniony; drugi raz: że właśnie przeciwnie, już nie stronnictwo narodowe rosyjskie, ale jak nieraz wyrażaliśmy się, „szkoła" (école) wzięła się do społeczności polskiej w ten sposób, aby ją za pośrednictwem rozczynu socyalno-liberalnego zbezwładnić.

Nie nam upominać się o obietnice zrobione dyplomacyi europejskiej; ale naszą rzeczą zawsze i wszędzie, wcześnie lub niewcześnie bronić moralnych podstaw społeczeństwa, praw narodowości i prawdziwej wolności. Niech p. Girardin wykazuje całą dziwaczność owego poszanowania rozmaitych niby w Polsce istniejących narodowości, które rozporządzenia rosyjskie okazują; niech każdemu wolno będzie uczyć się w języku jaki mu się podoba, lecz nie w tym tylko w którym uczyć mu się kazano i nie kosztem narodowości polskiej i dla jej zagłady.

Wykazanie tych fałszów zostawiamy publicyście francuskiemu; dla naszych czytelników niepotrzeba dowodzić, czem one są; tu powiemy, że i p. Girardin podnosi, iż ukaz w art. 35 wyklucza zgromadzenia duchowne obojej płci od prawa nauczania. Jakto? więc wychowanie ludu, szkółki wiejskie mają być pozbawione wpływu zgromadzeń zakonnych obojej płci? Ani więc Siostry Miłosierdzia, ani Felicyanki, ani Siostry Litewskie nie będą miały więcej prawa nauczania? A zatem ani myśleć o podniesieniu się do szczytu poświęcenia instytucyi Braci nauki chrześciańskiej albo Braci śgo Józefa? A zatem otworzyć drogę inkwizycyi policyjnej, czy w jakiem zgromadzeniu męzkiem albo żeńskiem nie pobierają dzieci nauki? I to się nazywa prawodawstwem liberalnem ?...

Nie przestaniemy powtarzać, że kto chce prawdziwej wolności, winien ją dać wszystkim. Ale rząd rosyjski zdaje się uważać to tylko za liberalne, co ogranicza działalność kościoła katolickiego. W tym kierunku ukazy idą tak daleko, że nawet proboszcza miejscowego pozbawiają prawa i wolności nauczania katechizmu, dopóki na to zwierzchność gminna i dyrektor gimnazyum, to jest urzędnik szkolny, nie zezwolą. Jak się pokazuje, trudno iść dalej. I niechże tu kto dojdzie końca: rząd rosyjski afirmuje zawsze, ile razy o swoim mówi kościele, najwyłączniejszy dogmatyzm. Tutaj gwałtem zaszczepia indiferentyzm.

Journal des Débats, którego zapewne nikt o ultramontanizm nie pomówi, słusznie się temu dziwi. My zaś znając lepiej rząd rosyjski, wiemy co to znaczy, ale niemniej powiemy, że chwilowa namiętność złym tu jest doradzcą. Usunięcie wpływu duchownego z gminy i ze szkoły nie na rządu obróci się korzyść; skorzystają z tego inni, a chwilową pociechę pognębienia żywiołu duchownego przyjdzie kiedyś drogo opłacić. Cokolwiek o schyzmie myślimy, jest to dogmat pozytywny; dziwno przeto, że jej głowa puszcza wodze nie wolności wyznań, której pierwsi jesteśmy rzecznikami, ale że tak powiemy, niewiarze. Z nakazu rządu ma się więc wychować pokolenie, które od ławki szkolnej nie usłyszy z ust kapłana ani o Bogu, ani o nieśmiertelności duszy, o kościele, a przeto nie będzie ujęte w karby moralne, chyba, że się zrzecze wiary swojej i przejdzie na schizmę.

W każdem prawodawstwie, a w rosyjskiem łatwiej niż w innem, zła ustawa da się naprawić. Nie dla jałowej opozycyi powiedzieliśmy tych kilka wyrazów, ale zawsze w nadziei, że rząd rosyjski zaprowadzi w swoich ukazach zmiany, których równie przez wzgląd na prawa ludności katolickiej w Polsce, jak i na rozum polityczny p. Saint Marc Girardin się domaga.

KORRESPONDENCYA CZASU.

Lwów 14 października.

(z) Posiedzenia doroczne w Zakładzie nar. im. Ossolińskich składają się zwykle z dwóch niejako części. Pierwszą połowę zajmuje urzędowe sprawozdanie kuratoryi o stanie i całorocznych czynnościach Zakładu, drugą wypełniają odczyty rozpraw w przedmiotach naukowych bądź przez członków Zakładu, bądź przez innych uczonych, w stosunkach z nim zostających. Podawszy wczoraj treść przemowy zastępcy kuratora, pozostawiłem sobie na dzisiaj sprawozdanie z owej drugiej połowy posiedzenia, która dla większej części zgromadzonej publiczności więcej miewa interesu, niżeli urzędowe cyfry podawane przez kuratoryę, a tym razem już samym wyborem przedmiotów więcej nawet była ważną i zajmującą niż zwykle. Najpierwszy p. August Bielowski skreślił w ustnym wykładzie dzieje założenia, wzrostu i następnego wpływu akademii krakowskiej, biorąc ku temu pochop z przypadającej właśnie w roku pięćsetletniej rocznicy zatwierdzenia przez stolicę rzymską fundacyjnego aktu akademii wydanego przez Kazimierza Wielkiego. Ażeby wykazać potrzebę i znaczenie założonej przez Kazimierza W. akademii krakowskiej, rozsnuwa Bielowski na historycznem tle swego opowiadania treściwy obraz politycznych i społecznych stosunków w Polsce za Władysława Łokietka i Kazimierza W., tudzież stanu oświaty nie tylko w Polsce, ale w całej Europie. Społeczeństwo ówczesne smutny nader pod tym względem przedstawia widok. Stan świecki pogrążony prawie zupełnie w ciemnocie i niewiadomości. Z stanu duchownego naj wyżej w hierarchii stojące osoby częstokroć pisać nawet nie umieją; Uniwersytety w Paryżu, Bononii i Sorrencie są jedynemi ogniskami światła w tej ciemnej nocy, i tam udają się ludzie chcący poświęcić się naukom; ale podróże takowe połączone z trudami i niebezpieczeństwy, wymagają niezmiernej wytrwałości i kosztów, tak że mało kto przedsiębrać je może. W Polsce, wśród nieustannej pożogi wojennej, obroną granic od najezdniczej łupieży zajęty Łokietek, nie miał czasu zajmować się umysłowem podniesieniem narodu. Dopiero Kazimierz, gdy już kraj orężem ojca, tudzież własnemi jego, nakazanemi przez roztropność ustępstwami, pozostał zabezpieczony, powziął wzniosły zamiar wykształcenia umysłowej potęgi w narodzie, będącej prawdziwą postawą bytu narodów, nadając im hart w przeciwnościach i mądrość w kierowaniu losami swemi. Najskuteczniejszym ku temu środkiem było założenie akademii w stolicy państwa. Wysłany w tym celu za granicę Jan Grot, sprowadził do Polski znakomitych uczonych cudzoziemców na profesorów do nowej akademii, którzy pomocnymi byli Kazimierzowi przy ułożeniu statutu Wiślickiego. Zatargi zaszłe w owym czasie z powodów politycznych pomiędzy Kazimierzem a biskupem krakowskim Bodzantą stały się przyczyną, że dopiero we dwadzieścia kilka lat później w r. 1364 zatwierdził Papież akt fundacyjny akademii, od którego to czasu liczy się jej założenie. Tu skreślił Bielowski obraz wewnętrznego urządzenia tej pierwszej w Polsce akademii w porównaniu z urządzeniami uniwersytetów zagranicznych, a zakończył wykazaniem wpływu i skutków, jakie dobroczynna ta szkoła na wzrost oświaty w narodzie wywarła. Jej to zawdzięcza naród ową późniejszą dojrzałość polityczną, która sprawiła, że gdy za Bolesława Krzywoustego dążono do rozdrobnienia potężnego państwa, na małe niezdolne utrzymać politycznego znaczenia cząsteczki, potomkowie tych samych ludzi za Jagiellonów utrwalali potęgę państwa przez skonsolidowanie żywiołów narodowych i połączenie ziem pobratymczych w jedną wielką i nierozerwaną całość, jej zawdzięczają złote wieki Zygmuntowskie oświatę, iż przyćmiona następnie, przez kilka jeszcze wieków odblaskiem swoim upadającemu przyświecała narodowi, tak że dziś jeszcze, pomimo przebytych nieszczęść kolei, umiemy się czuć narodem i spólnemi boleć cierpieniami. Taka była treść rozprawy p. Bielowskiego. Obraz wieku XIV. śmiałemi pociągami pewną skreślony ręką; ale jakaż w nim wydatność rysów, jako zachwycająca prostota w malowidle, jaka treściwość połączona z bogactwem naukowego zasobu!

Następnie odczytał p. Ksawery Godebski rozprawę estetyczną: „O zasadach krytyki literackiej." Dowodził on w niej potrzeby uznania pewnych trwałych zasad krytycznych w ocenieniu płodów literatury i sztuki. Rozprawa p. Godebskiego, pomimo że napisana z życiem i wiele zawierająca prawdy, że jednak była ściśle teoretyczno literacką, mniej może zająć była w stanie, niżli inne przedmioty, łączące się wprost z życiem i dziejami narodu. Nie mniej przeto była ona bardzo na czasie. Dzisiaj kiedy po większej części zmilkły wielkie jeniusze narodu, a natomiast nieudolność i nieuctwo, nadużywając poważnego imienia literatury, ośmiela się częstokroć występować z niedowarzonemi miernościami, a podszywając się pod płaszcz wzniosłych tendencyj, szerzy skażenie smaku i obałamuca opinią, jakże ważną rzeczą było zwrócić uwagę że są pewne niewzruszone zasady, na których opiera się wszelka prawda i piękność, i na które rzetelna krytyka w ocenieniu płodów literackich zawsze baczyć powinna. Drażliwy to przedmiot; i z góry przewidzieć można, ile na siebie wywoła żółci autor rozprawy, ugodziwszy w tak dotkliwą stronę wszystkie niedościgłe jeniusze, talenta nieuznane i wszelkiego rodzaju spekulantów pseudo literatów.

Na zakończenie przemówił p. Wincenty Pol. Urządzenie muzeum w Zakładzie nar. Im. Ossolińskich podało mu myśl zwrócić uwagę publiczną na potrzebę zajęcia się i ustrzeżenia od zniszczenia zabytków starożytnych w prowincyi naszej a szczególniej w samemże mieście Lwowie. Ważny to przedmiot i bliski sercu każdego kochającego historyczną przeszłość Polaka; wdzięczność też należy się p. Polowi że go poruszył. Wprawdzie nowo mianowany na Galicyę zachodnią konserwator pomników i starożytności krajowych p. Mieczysław Potocki gorliwie zamierza zająć się tym przedmiotem, jak świadczy odezwa jego o popieranie go w tej pracy przesłana do komitetu Towarzystwa gosp., o której w swoim czasie doniosłem. Wszelako w samemże Lwowie i pod naszem okiem niszczeją każdodzienne pamiątki, należytej nie znajdujące opieki. Wspomnę tu tylko dla przykładu: wizerunki Boimów umieszczone na zewnętrznej ścianie kaplicy ogrojcowej, tak zaniedbane, że tylko jak najspieszniejszem odnowieniem od zupełnego zniszczenia mogłyby być jeszcze uratowane; lub też kamienicę w rynku, niegdyś Sobieskiego, dziś własność księcia Ponińskiego, z której przy odbywającem się właśnie odnowieniu zdarto całą cechę starożytności. — Jest to niepowrotna, nieoceniona szkoda, która dziś już niczem powetować się nie da; pomazanie albowiem czarną barwą muru nie zastąpi tego co ociosał i zepsuł niekierowany umiejętną ręką młotek murarza. Jakkolwiek podobne starożytne budowy mogą być własnością prywatną, starożytność ich jest pamiątką historyczną, a zatem pod pewnym względem należą one także i do publiczności i nie powinnoby się przedsiębrać ich restauracyi bez zezwolenia konserwatora krajowego i umiejętnego nadzoru. Ale wróćmy do wykładu p. Pola. Podawszy kilka wskazówek, w jakim kierunku należałoby przedsięwziąść poszukiwania archeologiczne w naszym kraju, zwrócił się wyłącznie do Lwowa, i skreśliwszy topografię miasta przed stu laty, w bardzo zajmujący i obrazowy sposób wyliczył co główniejsze starożytnicze pamiątki tutejsze; jako to rzeźby i pomniki po kościołach, obrazy i posągi, budowle starożytne, a zakończył wnioskiem wydania album starożytniczego Lwowa, w którem zbiorową pracą tutejszych pisarzy i artystów zebraneby zostały wszystkie godne przechowania pamiątki tutejsze. Gdyby pomysł p. Pola został uskuteczniony, album takowe byłoby bardzo cennym nabytkiem w archeologicznem naszem piśmiennictwie.

Wrocław 14 października.

† P. Bismark pojechał do Francyi, aby usunąć resztę przeszkód stojących w drodze przymierzowi prusko-rosyjsko-francuzkiemu — mówią jedni. P. Bismark pojechał do Francyi, aby wymiarkować, o ileby Cesarz Napoleon sprzeciwiał się lub sprzyjał anneksyi księstw nadelbiańskich przez Prusy? — mówią drudzy. P. Bismark pojechał do Francyi, aby przeczekał w oddaleniu, bez potrzeby decydowania się, chwilę popłochu sprawionego w kołach dyplomatycznych przez konwencyą francuzko-włoską — mówią trzeci. P. Bismark pojechał do Francyi, aby usunąć się od natrętnych przyjaciół swoich z obozu feodalnego, którzy jeszcze przed zwołaniem sejmu zamierzyli ułożyć plan do wykonać się mającego zamachu na ustawę konstytucyjną — mówią jeszcze inni. Nikt nie chce wierzyć, aby nadwątlone zdrowie i potrzeba wypoczynku spowodowały pierwszego ministra pruskiego do udania się do Paryża i do Biarritz. To pewna, że skutkiem nieobecności jego polityka Prus zewnętrzna i wewnętrzna nie daje znaku zbyt wielkiego ruchu. Dzienniki zapełnione pogłoskami i domysłami. Uwaga publiczna zwrócona więcej na Wiedeń niżeli na Berlin.

Nieznanem jest dotąd stanowisko, jakie zajmą Prusy wobec konwencyi francuzko-włoskiej. Z mianowania p. Benedettego posłem francuzkim w Berlinie, prasa tutejsza wyciąga wniosek, że gabinet pruski przyjaźnie usposobiony jest dla konwencyi. P. Benedetti znany jest jako gorący przyjaciel Włoch, jako zwolennik anneksyjnej polityki Cavoura. Posłem w Berlinie mianowany został dopiero po poprzedniem zapytaniu się tutejszego dworu, czy osoba jego będzie dobrze widzianą. Rzecz naturalna, że w wypadku tym upatrywano pewien rodzaj demonstracyi. Można go równie uważać za znak zbliżenia się Prus do Francyi.

Osobliwem zjawiskiem obecnej sytuacyi politycznej jest równoczesne staranie się nie tylko Prus i Rosyi, lecz, jeżeli prawda co dzienniki piszą, nawet Austryi o zbliżenie się do Francyi. Podczas lata tyle pisano i rozprawiano o przygotowującym się odnowieniu śgo przymierza, że w możebność przyjścia projektu tego do skutku zaczęto wierzyć w najpoważniejszych sferach politycznych. Odnowione przymierze zwrócone było zdaniem powszechnem, przeciw Francyi. Francya stawiła przeciw tym dyplomatycznym usiłowaniom zasadę *inertia sapientia*. Przedstawia się dziś prawie jak ironia, że się o zasadę tę rozbiły projekta i plany śgo przymierza. Pozorna bezczynność okazała się w rezultacie natężoną czynnością. Jak zasada „cesarstwo to pokój" pokryła w swoim czasie zamysły wojenne, tak zasada pozornej bezczynności zrodziła niespodzianie czyn konwencyi francuzko-włoskiej. O odnowieniu śgo przymierza przestano mówić, a członkowie jego starają się o zawiązanie przyjaznych stosunków z mocarstwem, którego wpływ i przewagę polityczną, zdawało się, że byli już samym projektem nowego przymierza sprowadzili do właściwych granic. Wzajemne stosunki mocarstw jednych względem drugich stały się na nowo głównem zadaniem czynności dyplomatycznych. Któż dziś powiedzieć w stanie, jakim ostatecznie będzie ich rezultat? Zapisuję tylko, że w Prusiech, z wyjątkiem stronnictwa krzyżowego wszystkie inne stronnictwa polityczne poglądają z pewnem zadowoleniem na obecny ambaras Austryi. Zajęcie Austryi we Włoszech otwiera Prusom pole swobodniejszego działania w Niemczech. O posiłkowaniu Austryi w jej polityce włoskiej nikt tu na seryo nie myśli.

Zawarcie pokoju z Danią nastąpi, jak tutaj twierdzą, w przyszłym tygodniu. Mówią już o wycofaniu części armii austryackiej i pruskiej nie tylko z Jutlandyi, lecz i z Księstw nadelbiańskich. Niebawem Prusy mają przystąpić do organizacyi wojska miejscowego, które ma wynosić 20,000. Flota pruska będzie zimowała w porcie Kiel. Flota austryacka powróci do domu.

Zawczoraj podpisany został przez resztę członków związek handlowo-celny odnowiony na podstawie traktatu handlowego zawartego z Francyą. Ratyfikacya ma nastąpić w ciągu czterech tygodni. Traktat zawarty z Francyą zacznie obowiązywać od nowego roku. Z Austryą ma być zawarty osobny traktat handlowy. O unii handlowo-celnej nie masz mowy.

Lwów 14go października. Dziś obwieszczonym został wykaz prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych we Lwowie, Samborze, Stanisławowie, Złoczowie, Nowym Sączu, Przemyślu, Rzeszowie, Tarnowie, Tarnopolu i Krakowie, zapadłych w miesiącu wrześniu 1864.

I. C. k. sąd wojenny we Lwowie.

Za zbrodnię zdrady głównej.

1) Stanisław hr. Tarnowski z Dzikowa, 25 lat, właściciel dóbr, prócz osobistej utraty szlachectwa, na 8 lat ciężkiego więzienia.— 2) Cezar Haller de Hallersburg, 42 lat, właściciel hotelu, prócz osobistej utraty szlachectwa, na 6 lat ciężkiego więzienia.— 3) Marceli Drohojewski ze Lwowa, 48 lat, właściciel dóbr i deputowany sejmu krajowego, prócz osobistej utraty szlachectwa, na 6 lat ciężkiego więzienia.— 4) Fortunat Stadnicki z Zbiedni, 46 lat, rządzca dóbr, na 6 lat ciężkiego więzienia.— 5) Józef baron Baum Appelshofen z Bochni, 44 lat, właściciel dóbr i deputowany sejmu krajowego,— 6) Atanazy Benoe z Niegowic, 36 lat, właściciel dóbr i deputowany sejmu krajowego,— 7) Karol Rogawski z Chreszczagrodu w Polsce, 44 lat, właściciel dóbr w Galicyi, deputowany sejmu krajowego i rady państwa, wszyscy trzej uwolnieni z braku dowodów.

Za zbrodnię obrazy majestatu.

8) Jan Krzyżanowski z Rzeszowa, 40 lat, parobek, na 2 miesiące więzienia.— 9) Seweryn Filipowski z Krychowiec, 41 lat, rękawicznik, na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, zaostrzonego 1 razowym postem w każdym tygodniu.— 10) Berl Semmel z Hołynia, 41 lat, szynkarz, na 3 miesiące ciężkiego więzienia, zaostrzonego 2 razowym postem w każdym tygodniu.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej.

11) Tadeusz Romanowicz ze Lwowa, słuchacz praw, obciążony przestępstwem obrażenia straży, na 2 lata ciężkiego więzienia, od zbrodni zdrady głównej uwolniony z braku dowodów.— 12) Izydor Dymidowicz, 61 lat, z Krakowa, pensyonowany radzca krakowskiego sądu wyższego, prócz utraty emerytury, na 2 lata więzienia.— 13) Józef Warzecha zwany także Jan Kotlarski i Konstanty Piotrowski z Jacowska, 21 lat, terminator ślusarski, obciążony przekroczeniem wyłamania się z aresztu, na 10 miesięcy więzienia.— 14) Wojciech Ziembiński z Krakowa, 24 lat, terminator szewski, na 5 miesięcy więzienia.— 15) Floryan Stankiewicz mylnie Franciszek Kozłowski z Tarnowa, 18 lat, bez zatrudnienia, obciążony przestępstwem przeciw zarządzeniom publicznym, na 2 miesiące więzienia.— 16) Józef Trompus z Lhotki w Czechach, 24 lat, strzelec, i 17) Mikołaj Benes z Wielkich Mostów, 20 lat, terminator szewski, każdy na 2 tygodnie więzienia.— 18) Szymon Neczaj z Stojanowa, 20 lat, wyrobnik, obciążony zbrodnią kradzieży, na 1 rok ciężkiego więzienia.— 19) Michał Biały z Kamionki, 25 lat, słuchacz praw, na 6 miesięcy więzienia.— 20) Floryan Bańkowski z Przeworska, 41 lat, murarz na 1 rok więzienia.— 21) Michał Kolakowski ze Lwowa, 32 lat, murarz, na 4 miesiące więzienia, w drodze łaski uwolniony.— 22) Michał Gorecki ze Lwowa, 26 lat, żonaty, murarz, i 23) Jan Lasiewicz ze Lwowa, 28 lat, murarz, na 4 miesiące więzienia, w drodze łaski uwolnieni.— 24) Kasper Kadlewicz z Przeworska, 23 lat, słuchacz praw, uwolniony z braku dowodów.— 25) Maciej Kołodziej z Huty Rożanieckiej, 24 lat, wyrobnik, obciążony zbrodnią kradzieży, na 3 lata ciężkiego więzienia.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym.

26) Jerzy Sokołowski z Gliny, 34 lat, woźnica, uwolniony z braku dowodów.— 27) Antoni Fer ze Lwowa, 22 lat, piernikarz, na 1 miesiąc aresztu w sztokhauzie.— 28) Józef Pukacz z Zimnowody, 19 lat, czeladnik szewski, na 10 dni aresztu w sztokhauzie.— 29) Apolonia Kalicińska z Zimnowody, 22 lat, ulicznica, na 3 dni aresztu w sztokhauzie.— 30) Józef Wenzel z Karlsdorfu, 21 lat, kelner, uwolniony z braku dowodów.— 31) Gedalie Schwager z Złoczowa, 20 lat, uczeń gimnazyum, na 3 dni aresztu w sztokhauzie, w drodze łaski uwolniony.— 32) Maciej Pietrzycki ze Lwowa, 61 lat, wyrobnik, na 1 miesiąc więzienia.— 33) Barbara Kisiel z Szczerca, wyrobnica, na 3 miesiące aresztu w sztokhauzie, zaostrzonego 2 razowym postem w każdym tygodniu.— 34) Piotr Kinietz ze Lwowa, 36 lat, pisarz prywatny, na 3 dni aresztu.— 35) Hersch Brief ze Lwowa, 32 lat, handlarz owoców, uznany za niewinnego.— 36) Andrzej Iwaniewicz z Wolicy, 46 lat, włościanin, na 3 dni aresztu w sztokhauzie.— 37) Józef Piniowski ze Lwowa, 48 lat, czeladnik szewski, na 3 miesiące aresztu w sztokhauzie i 20 kijów na początku kary.— 38) Jan Zachaczeńko ze Lwowa, 39 lat, murarz, na 8 dni aresztu w sztokhauzie.— 39) Józef Spala z Biłohorszczy, 57 lat, kmieć, na 8 dni aresztu w sztokhauzie.— 40) Maria Głowiakówna ze Lwowa, 18 lat, wyrobnica, na 3 miesiące aresztu w sztokhauzie i 15 plag na początku kary.— 41) Andrzej Struk ze Lwowa, 34 lat, czeladnik rzeźnicki, na 3 dni aresztu w sztokhauzie.— 42) Bazyli Horak z Nowosiółek, 24 lat, parobek fiakierski, na 3 dni aresztu.— 43) Alojzya Owsińsku z Tarnopola, 45 lat, żona dozorcy targowego, uwolniona z braku dowodów.— 44) Daniel Kuczma z Leśniowic, 34 lat, wyrobnik, na 20 kijów.— 45) Iwan Kaczuba z Batiatycz, 60 lat, włościanin z Czestni, na 10 dni aresztu.— 46) Piotr Kaszuba z Czestni, 30 lat, włościanin, na 40 dni aresztu.— 47) Eliasz Czulewicz z Kruszelnicy, 31 lat, woźnica, na 4 tygodnie aresztu w sztokhauzie.

Za posiadanie cudzych dokumentów legitymacyjnych.

48) Marcin Liszka z Ledecka w Morawii, 36 lat, wyrobnik, na 3 dni aresztu w sztokhauzie.

Za przekroczenie patentu o broni.

49) Napoleon Sarnecki właściciel dóbr z Rosyi, z uwzględnieniem przedawnienia na utratę rewolweru i kapzli.— 50) Mojżesz Wagner ze Lwowa, 40 lat, tandeciarz i 51) Mojżesz Gruber tandeciarz, 43 lat, każdy na 3 dni aresztu w sztokhauzie i utratę skonfiskowanej amunicyi.— 52) Antoni Niementowski z Rzepiniec, 43 lat, c. k. notaryusz, prócz utraty broni na karę pieniężną w kwocie 25 złr.

Za przechowywanie cudzoziemców niemogących się wylegitymować.

53) Leo Skarbek Borowski z Chlebowic, 30 lat, na karę pieniężną w kwocie 30 złr.

Przez c. k. delegowany sąd wojenny w Żółkwi, Teofil Nestorowicz z Biały, 22 lat, agronom, obwiniony o przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym, uznany za niewinnego.

Z c. k. sądu wojennego we Lwowie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiedeń 14 października. *Kamerad* doniósł w jednym z najświeższych numerów, a inne dzienniki za nim powtórzyły, wiadomości z Wenecyi o wkrótce nastąpić mającem ogłoszeniu, dozwalającem wszystkim oficerom składać swój charakter wojskowy z zatrzymaniem pensyi. Z powodu tego *Gen. Korrespondenz* zasięgnąwszy informacyi nazywa doniesienie to mylnem, gdyż nie zamierzono wydać takiego ogólnego rozporządzenia; mniema atoli półurzędowy organ, że we wypadkach szczegółowych, zwłaszcza przy powodach na szczególniejsze względy zasługujących, pozwolenie tego rodzaju będzie udzielonem.

— *La France* donosi z Wiednia, iż „hr. Rechberg prawie codziennie znosi się z nuncyuszem msgr. Falcinellim. Wieść obiega, iż Austrya wcale nie jest przeciwną, aby w bardzo skutecznej mierze przyłożyć się do utworzenia kontyngensu, który ma zastąpić w Rzymie ustępujących Francuzów." Otóż do powyższego doniesienia czyni *Oestr. Ztg* której, stosunki są znane u nas, iż wcale jej niewiadomo o owych znoszeniach się hr. Rechberga z nuncyuszem, a pragnie szczerze, aby wieść ta się nie potwierdziła.

— Prezydyum namiestnictwa Wyższej Austryi zawiadomiło wydział krajowy w Lincu, iż ministerstwo stanu za porozumieniem się z ministerstwem sprawiedliwości uznało za niezbędną potrzebę, aby, celem szczególnego uwzględnienia stosunków i potrzeb pojedynczych krajów koronnych przy ostatecznem redagowaniu projektu do ustawy dotyczącej zagodzenia spraw spornych przez mężów zaufania wybieranych z pośród gminy, zarządzono traktowanie tego przedmiotu w pojedynczych krajach koronnych przez osobne komisye. Zarazem zawezwano namiestnictwo, aby upraszało wydział krajowy o wydelegowanie dwóch członków ze swego grona celem brania udziału w naradach komisyi nad wspomnionym przedmiotem.

— W ministeryum wojny obraduje od kilku dni komisya nad sposobem użycia materyałów, które w skutek redukcyi armii staną się zbytecznemi; miano także postanowić, w jaki sposób wykonana będzie sprzedaż koni. Szczególniejsze oszczędności mają być zaprowadzone w oddziale pociągów.

— *Gen. Cor.* dowiaduje się, iż sprawa wybudowania stałych gmachów dla obu Izb Rady państwa postąpiła o jeden ważny krok naprzód. Na podstawie bowiem upoważnienia od JCKMości otrzymanego wystósował minister stanu zawezwania do najznamienitszych budowniczych monarchii, aby odnośnie do udzielonych sobie programów budowy, ułożonych za porozumieniem się z prezydyami obu Izb, zajęli się wypracowaniem właściwych projektów i kosztorysów. Każda z Izb Rady państwa będzie miała przeznaczony dla siebie osobny budynek: dla Izby panów wybrano miejsce przed Ogrodem Ludowym (Volksgarten); dla Izby poselskiej wśród grupy drzew między mostem Elżbiety a nowym gmachem dyrekcyi inżynieryi. Według zapewnienia *Gen. Cor.* w kołach urzędowych życzą sobie, aby budowa obu gmachów rozpoczętą już została z najbliższą wiosną; rząd domagać się będzie, aby w budżecie na rok 1865 znalazła miejsce kwota przez radę państwa na cel ten przeznaczona.

— *Politik* dowiaduje się z pewnego jak zaręcza źródła, iż w ministerstwie skarbu wygotowano projekt zagodzenia sporu istniejącego oddawna między rządem a towarzystwami kolei żelaznych uprawnionemi do pobierania subwencyi. Ostatecznie rzecz tę rozstrzygnie rada państwa, której ministerstwo przy budżecie sprawę przedłoży.

— Wiedeński korespondent do *Pester Lloyd* jest w możności podania następujących szczegółów o zwrocie polityki austryackiej odnośnie do konwencyi francusko-włoskiej. Przedmiotem narady ministrów odbytej w przeszły piątek— donosi wspomniany korespondent— było stanowisko Austryi wobec konwencyi. Opinia, która uznawała potrzebę zbliżenia się Francyi i porozumienia z tem państwem, miała większość za sobą. Zdaje się, iż minister stanu p. Szmerling, przedkładając wewnę-

trzny stan państwa, położył przycisk na konieczność pokojowego rozwiązania sprawy, podczas gdy minister spraw zagranicznych występował w obronie dotychczasowej polityki negacyi.

Zresztą zwrotu tego w polityce rządu nie należy mylnie pojmować. Wenecya dla każdej opinii jest nienaruszalną. Opowiadają tu, jakoby p. Schmerling miał wyrzec: „wolałbym służyć za prostego żołnierza pod Benedekiem, niż zezwolić na oddanie Wenecyi.“ Do kwestyi weneckiej, istniejącej tylko poza granicami Austryi, a z pewnością wcale nie w gabinecie cesarskim, nie odnosi się przeto ów zwrot bynajmniej. Może on mieć tylko to znaczenie, iż rząd podejmie rokowanie z Francyą, aby z tem państwem w przedmiocie spraw włoskich jakiekolwiek znośne zawiązać stosunki. Nie chciałbym nawet twierdzić, jakoby pod tem należało już koniecznie rozumieć uznanie królestwa włoskiego... Symptomatu, iż nawet ministerstwo spraw zagranicznych z zimniejszą krwią na położenie spogląda, dopatrzylibyśmy się w tej okoliczności, iż w kołach tych wyraźnie wypierają się wyzywającego artykułu *Militair Ztg* i przedstawiają takowy tylko jako objaw opinii prywatnej. Zresztą powątpiewamy, aby stanowisko hr. Rechberga było zachwiane. Najbliższe dni rzucą światło na te wypadki.“

— Zwolna bardzo ustępuje dziwna tajemniczość, okrywająca przebieg konferencyj celnych w Prusiech. Niedawno wyznał *Botschafter*, iż dwa kardynalne warunki ugody postawione przez gabinet austryacki, tj. określenie ściśle oznaczonego terminu połączenia się Austryi ze związkiem celnym i zmiana na jej korzyść art. 31 traktatu prusko-francuskiego, nie znalazły przyjęcia przez Prusy; dziś przyznaje już ten dziennik, który jako organ ministerstwa spraw zagranicznych wcale nie ma przyczyny przedstawiać rzeczy w czarnych kolorach, iż nawet w przedmiotach fachowych, jako to dotyczących taryfy, ułatwień wymiany drogą handlu itp., pełnomocnik pruski w Pradze wcale nieodznaczał się uprzedzającem postępowaniem. „Wśród takich okoliczności — dodaje wspomniony organ ministerstwa spraw zagranicznych — zyskuje widocznie zwolenników pomysł bezpośredniego traktowania z Francyą w przedmiocie traktatu handlowego, któryby może przyniósł Austryi większe korzyści, niż traktat z Prusami i ze związkiem celnym. Gdy nota umieszczona we wczorajszej *Gen. Cor.* zdaje się głosić politykę porozumienia z Francyą, czyż w kwestyi handlowo-politycznej nie możnaby znaleźć właściwego materyału do porozumienia się?

— Zdaje się, iż nienajprzychylniejsze głosy odzywające się po wszystkich dziennikach niezawisłych o zamierzonej pożyczce podatkowej powstrzymały ministerstwo od otwarcia już w bieżącym tygodniu subskrypcyi, jak pierwotnie zamierzano. Tu i owdzie migotają niepewne wieści o pożyczce w Anglii zawrzeć się mającej, zaręczonej przez rząd angielski, o której w numerze przedwczorajszym wspomniał również korespondent wiedeński naszego dziennika. Owę to pożyczkę mając na myśli, słuszną uwagę czyni *Botschafter* w jednym z ostatnich swych artykułów wstępnych. „Aby w Anglii znaleźć pieniądze, — pisze *Botschafter* — musimy stać się popularnymi w Anglii; a możemy się tylko stać nimi, dopełniając warunków wymaganych przez dzisiejszą epokę; aby przyciągnąć do siebie angielskich przedsiębiorców i angielskie kapitały, musi spodobać się u nas Anglikom, muszą powziąść zaufanie do naszych stosunków. Nie dobra rządowe, lecz konstytucyjne stosunki na wewnątrz, a światła, stała i samodzielna polityka na zewnątrz, oto są źródła dobrobytu, ku którym musimy zwrócić naszą uwagę.“

— Już podczas ostatniej kadencyi Rady państwa wypowiedziano zdanie, że niezbędną jest zmiana wojskowej organizacyi straży policyjnej, w duchu zaszłych zmian w politycznych a poczęści i socyalnych stosunkach monarchii. Po wypowiedzeniu tego przekonania w Radzie państwa śmielej wystąpiła wiedeńska rada gminna, przedstawiając nieużyteczność dzisiejszej instytucyi, pragnąc odjęcia jej charakteru wojskowego i zaprowadzenia organizacyi zbliżonej do angielskich konstablów. Otóż obecnie ministerstwo policyi zamierza rozpocząć nad tym ważnym przedmiotem narady, którym atoli za podstawę złożyć mają następujące punkta oparcia: Utrzymanie organizacyi wojskowej straży bezpieczeństwa jest pożądanem i koniecznem z dwóch powodów, a mianowicie: 1) w ludności uszanowanie dla stanu prawnego nie jest do tego stopnia obudzonem, aby strażnik cywilny nie mógł natrafić na opór podczas wykonania obowiązków swego urzędu; energią zaś potrzebną do złamania oporu może posiadać tylko korporacya po wojskowemu zorganizowana; 2gie wielką różnica w kosztach przemawia również za utrzymaniem organizacyi wojskowej. Jakoż według obliczenia ministerstwa policyi koszta zorganizowanej po wojskowemu straży bezpieczeństwa wynosiłyby w całej monarchii tylko 1,286,000, zatem więcej o 482,369 złr. niż dotychczasowe koszta utrzymania. Z owej ogólnej preliminowanej sumy przypada na Galicyę zachodnią 46,900 złr., na wschodnię 33,700, na Wiedeń zaś sam 539,000 rocznie.

Królestwo Polskie.

Dziennik Warszawski z d. 12 paźdz. zamieszcza następujące wyroki śmierci:

Mieszkańcy miasta Warszawy, czeladnicy stolarscy, ze stanu miejskiego Aleksander Jungman, i ze stanu włościańskiego Stanisław Kobrzyniecki, według odbytego nad nimi polowego sądu wojennego i własnych zeznań, okazali się winnymi należenia do organizacyi tak zwanych żandarmów-sztyletników (wieszających), z złożeniem na to zbrodniczej przysięgi.

Z nich Jungmann miał udział w zabiciu dozorcy policyjnego Blaua, któremu własnoręcznie zadał cios sztyletem w szyję, za co otrzymał w nagrodę od osób, które kierowały politycznemi zabójstwami, rs. 12; Kobrzyniecki zaś robił zamach na życie urzędnika zarządu warszawkiego ober-policmajstra Dąbrowskiego, co i wykonał, zadawszy Dąbrowskiemu cztery ciosy, za co otrzymał od tychże złoczyńców 30 rs.

Oprócz tego obydwaj, będąc uzbrojeni sztyletami, w przeciągu kilku dni śledzili obywatela miasta Warszawy Bosakiewicza, w celu zabicia go, ale nie zdołali wykonać swego zbrodniczego zamiaru, jedynie z powodu niezależnych od nich okoliczności *).

*) Bosakiewicz następnie zabity został przez Wagnera, pomocnika drukarskiego, który za tę zbrodnię w d. 5 (17) września r. z. został ukarany śmiercią w Warszawie.

Niezależnie od tego, Kobrzyniecki w czasie zabicia Blaua znajdował się ze sztyletem na miejscu spełnienia tego przestępstwa, będąc postawionym na czatach.

Za takie przestępstwa Jungmann i Kobrzyniecki, wyrokiem polowego sądu wojennego, na zasadzie art. 83, 88, 96, 196, 386, 632 i 635 Ks. 1 w. kar. ust., i art. 20, 283 i 360 kod. o kar. gł. i popr., skazani zostali, po pozbawieniu wszystkich praw stanu, na karę śmierci, przez powieszenie.

Kara ta wykonaną zostanie w d. 2 (14) października, o godz. 10ej z rana, na stoku warszawskiej Aleksandrowskiej cytadeli.

Prusy.

Posiedzenie 56 procesu przeciw Polakom w Berlinie. Sąd stanu z dnia 12go października.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa Büchtemanna wnosi rzecznik Lisiecki, opierając się na świadectwie lekarza więziennego, o urlop dla obżałowanego ks. Huberta, którego nadwerężone zdrowie wymaga koniecznie wypuszczenia go na wolność, aby już to na wsi, już to w Berlinie mógł nieco przyjść do sił. Naczelny prokurator zauważa, że nie zebrano jeszcze wszystkich dowodów przeciw obżałowanemu, prezes zaś oświadcza, że sąd poweźmie w tej mierze uchwałę.

Następuje badanie obżałowanego Antoniego Jackowskiego (lat 37) z Pałaczyna i Romana Pilaskiego z Zieleńca (27 lat), syna znanego posła wielkopolskiego na sejm berliński.

Dnia 22 marca r. z. doniesiono król. pruskim władzom we Wrześni, że w Zieleńcu zebrała się znaczna liczba ochotników, która zamierza przejść do Królestwa Polskiego. Rozporządzono zatem, aby oddział wojska w nocy otoczył Zieleniec i przytrzymał ochotników. Jakoż rzeczywiście pochwytano w Zieleńcu w domu mieszkalnym, mianowicie zaś w stodołach i oborach śpiących wielu ludzi obcych i broń ukrytą pod słomą, na której spali. Podczas gdy żołnierze pod przewodnictwem komisarza obwodowego Böninga zatrudnieni byli rewizyą, wjechał na dziedziniec woz naładowany, któremu towarzyszył nauczyciel domowy z Pałczyna Zachert. Wojsko otoczyło natychmiast wóz, który, jak się pokazało, przybywał z Pałczyna i naładowany był bronią, kosami i amunicyą. Do Pałczyna przywiózł broń tę nieznajomy mężczyzna około godziny 9 wieczorem, poczem przeprzężono konie i nauczyciel Zachert powiózł go dalej do Zieleńca. Oskarżenie twierdzi, że przybycie transportu do Zieleńca, gdzie się znajdowali już ochotnicy, było naprzód umówione i zarządzone przez komitet, tem bardziej, że w pugilaresie Działyńskiego znajduje się notatka „broń, proch, kule, strzelby do Pałczyna pod Miłosławiem do Jackowskiego.“

Obżałowany Jackowski oświadcza, że niewiadomo mu, czy wydany był rozkaz do transportowania broni, dalej, że bez jego wiedzy pojechał p. Zachert z przybyłym do Pałczyna wozem do Zieleńca i dopiero od powracającego Zacherta dowiedział się o przebiegu całej sprawy. Zresztą wóz z bronią miał być odstawiony do Królestwa Polskiego, nie zaś do Zieleńca. Co się zaś tyczy notatek Działyńskiego, nie były one wcale mu wiadome. Hrabia mógł zapisywać w pugilaresie, co mu przyszło na myśl, za to przecież nie można obżałowanego czynić odpowiedzialnym.

Obżałowany Pilaski przyznaje, że ochotnicy po części już uzbrojeni przybyli nad ranem do Zieleńca i prosili o żywność i schronienie. Z obawy przed tak znaczną liczbą nieznajomych ludzi zezwolił na wszystko, broń zaś kazał im odnieść do spichlerza. Wkrótce potem zarządzono rewizyą, odkryto broń i przytrzymano ochotników, których odstawiono do Wrześni. O transporcie broni przybyłym z Pałczyna nie był naprzód zawiadomionym, inaczej byłby przecież miał dość czasu przestrzedz prowadzącego transport, aby do Zieleńca nie przybywał. Hr. Działyńskiego nie znał, nie mógł zatem stać z nim w związku.

Wysłuchują następnie świadków: komisarza okręgowego Böninga i żandarma Fritschalskiego, którzy potwierdzają przebieg rzeczy tak jak je przedstawiło oskarżenie, lecz nie mogą podać dostatecznych objaśnień, czy obżałowany Pilaski wiedział naprzód o mającym przybyć z Pałczyna transporcie broni. Świadek Bartyla (?), podstarości, zeznaje, że gdy nad wieczorem przybył wóz z bronią z Pałczyna, zawiadomił o tem pana Jackowskiego, który kazał wóz dalej transportować niepowiedziawszy dokąd. Wyrobnik Szajada, jeden z ochotników, oświadcza, że mu powiedziano, iż się ma udać do Zieleńca, gdzie spotka towarzyszów. Świadek nie zna p. Pilaskiego. Później odczytują jeszcze kilka zeznań piśmiennych rozmaitych świadków, poczem rzecznik Holthoff uzasadnia wniosek o uwolnienie obydwóch obżałowanych. Nauczyciel Zachert, który w przedśledztwie wstrzymał się od wszelkich zeznań, biorąc za powód, iż mógłby sam siebie skompromitować, nie mógł być zapozwanym, ponieważ nie wiadomo, gdzie przebywa.

P. Adlung oświadcza, że sprawa obżałowanych nie jest mu tak jasną, aby mógł zezwolić na ich uwolnienie.

Wysłuchują dalej świadków w sprawie ks. Samarzewskiego. Swiadek Łuczak, wyrobnik, zeznaje, iż obżałowany w kazaniu mianem w czasie świąt Wielkanocnych w Srodzie, wzywał tych, którzy mają zamiar udać się do Królestwa Polskiego, aby nieszczędzili usiłowań celem zapobieżenia uciskowi kościoła katolickiego przez Moskali, przyczem obżałowany miał dodać: „Jeźli nikt braciom naszym nie pójdzie na pomoc, Moskal zgnębi ich na śmierć i pożre.“ Żaden ze świadków innych nie słyszał tych słów obżałowanego, wielu zaś oświadcza, że stojąc blisko kazalnicy byliby bezwątpienia słyszeli i ten ustęp kazania, gdyby rzeczywiście był wypowiedziany. Obywatel Wolff zeznaje, że qu. Łuczak przyznał mu się, iż ks. Samarzewskiego fałszywie oskarżył i krzywoprzysiągł, i że dla tego sumienie go gryzie i nie daje mu spokoju. Rzecznik Brachvogel wnosi zatem o uwolnienie o obżałowanego, czemu się p. Adlung nie sprzeciwia. W czasie pauzy sąd ustępuje celem narady, a po powtórnem otwarciu posiedzenia ogłasza prezes uchwałę sądową, mocą której obżałowany ks. Samarzewski zostaje uwolniony pod warunkiem, iż na 1go listopada znów się stawi do Berlina, celem uczestniczenia w końcowem przymówieniu. Wniosek o uwolnienie obżałowanych Jackowskiego i Pilaskiego zostaje odrzucony.

Po wysłuchaniu świadka w sprawie obżałowanego Maksymilina Jackowskiego z Pomarzanowic, przystępuje prezes do badania obżałowanego Bogusława Łubieńskiego (lat 38) posła Wielkopolskiego na sejm berliński, właściciela dóbr Kiączynia w powiecie szamotulskim. Obżałowany już w roku 1846 oskarżony był o zbrodnią stanu, lecz sąd uznał go wówczas niewinnym. W r. 1848 walczył on w bitwie pod Miłosławiem przeciw Prusakom. Czynność jego w celach przygowawczych zbrodnią stanu mianowicie się dokumentuje, wedle oskarżenia, przez wspieranie starozakonnych Polaków, z któremi partya ruchu, jak twierdzi akt oskarżenia, kompletny zawarła sojusz narodowy, również z pisma niejakiegoś Józefowicza z 21go maja 1862 r., które zabrano pomiędzy papierami obżałowanego. Prócz tego miał obżałowany być członkiem wydziału tajnego stowarzyszenia utworzonego pod przewodnictwem Łączyńskiego i miał udział brać w naradach tegoż wydziału w miesiącu styczniu r. z. co do stanowiska jakie W. Księstwo Poznańskie miało zająć naprzeciw powstaniu w Królestwie Polskiem. Ponieważ w Krakowie, jak twierdzi oskarżenie, było siedlisko całego ruchu, przeto komitet poznański będąc podległym wydziałowi wojny w Krakowie, utrzymywać musiał tamże swego wysłannika i jednym z owych wysłanników miał być wedle oskarżenia obżałowany Łubieński. W pugilaresie Działyńskiego liczne znajdują się notatki odnoszące się do obżałowanego. Po rozwiązaniu komitetu Guttrego i Działyńskiego miał się w Poznaniu utworzyć „narodowy komitet Wielkopolski“, do którego obżałowany, wedle oskarżenia, należał i jako członek wziąć miał udział w redakcyi odezwy z 20go maja r. z. Obżałowany zaprzecza nasamprzód, aby list Józefowicza był pisany do niego, wspieranie starozakonnych z jego strony ogranicza się na udzieleniu pomocy jednemu starozakonnemu, któremu posła Bentkowski polecił zresztą zawsze i wszędzie przemawiał za równouprawnieniem żydów, którą to zasadę wzięło kółko posłów polskich na sejmie berlińskim jako kardynalną, co Izba cała nie bez zadowolnienia przyjęła. W naradach pod przewodnictwem Łączyńskiego odbywanych nietylko nie brał żadnego udziału, lecz przeciwnie z góry mu oświadczył, że kółko posłów polskich zamierzało zająć stanowisko bierne naprzeciw powstaniu w Królestwie Polskiem i mieć na uwadze tylko prace dotyczące rozpraw w Izbie. Z Guttrym jest pokrewniony przez swą żonę i mieszkał z nim razem w czasie sejmu w r. 1862 w Berlinie. Przyznaje, że podróżował często do Krakowa w interesach, które bliżej objaśnia, lecz zaprzecza stanowczo, aby po dróże te odbywał na koszt hr. Działyńskiego. Stósunki jego majątkowo pozwalają mu podróżować własnych środkach. Obżałowany zaprzecza, jakoby znał osobiście dyktatora Langiewicza. Obrońca zauważa, że nazwisko Łubieński“ bardzo często się spotyka w Poznaniu, a nawet jeden z urzędników gospodarczych Łączyńskiego zowie się Łubieńskim. Obżałowany będąc w Krakowie, gdzie na ulicy manifest dyktatora Langiewicza rozdzielano, zabrał jeden egzemplarz z sobą na pamiątkę i ztąd znaleziono ów dokument w jego papierach. O projekcie, który Wolniewicz miał uczynić komitetowi, aby obżałowanego mianować komisarzem wojennym i granicznym na linii powidzkiej i komisarzem do wybierania podatkow, jako człowieka kwalifikującego się nadzwyczaj do urzędu tego, obżałowany wcale nie miał wiadomości, i sądzi, że Wolniewicz kogo innego zapewne miał na myśli, tem bardziej, że mieszkając zdala od pasu granicznego w powiecie szamotulskim, obżałowany urzędu takiego sprawować nie mógł. O istnieniu tak zwanego Wielkopolskiego komitetu dowiedział się dopiero z dzienników. W Poznaniu bawił wówczas dla kuracyi i celem załatwienia kilku interesów pieniężnych. W końcu składa obżałowany swe podziękowanie p. naczelnemu prokuratorowi za pochlebną charakterystykę, jaką o nim w akcie oskarżenia raczył wydać, zowiąc go człowiekiem nie lekkomyślnym, poważnym, pracowitym, gospodarnym a nawet przywiązanym do swéj żony.

Na dowód, że pobyt obżałowanego w Poznaniu spowodowany był kuracyą wysłuchują jako świadka Dra Mateckiego z Poznania, który zeznanie p. Łubieńskiego w téj mierze całkiem potwierdza. Również zeznaje właściciel łazienek Busse z Poznania, że obżałowany brał u niego rozmaite kąpiele.

Koniec posiedzenia o godzinie $3^{3}/_{4}$. Najbliższe posiedzenie jutro, we czwartek, o godzinie 9téj.

W wczorajszem sprawozdaniu wkradła się następująca pomyłka. Dokument znaleziony między papierami obżałowanego Moszczeńskiego, dotyczący projektu o podwyższeniu podatków narodowych, nie jest pisany ręką p. Moszczeńskiego, lecz wedle oskarżenia miał być napisany przez obżałowanego Rustejkę, czemu tenże przeczy.

— Prusy wzięły się bardzo energicznie do naprawy i wykończenia według nowszych potrzeb twierdz szląskich. *Magdeb. Ztg* podaje w tym względzie wiadomość, że przekształcenie twierdz szląskich, nad którem już dawno się naradzono, znacznie posunęło się naprzód; gdyż już w przeszłym miesiącu poczyniono przygotowania do rozszerzenia na wielki rozmiar twierdzy Głogowskiéj. Około Kladzka dawniéj już poczyniono pierwsze kroki przygotowawcze w tym samym celu; kiedy tymczasem Swidnicę i Silberberg przestano uważać za twierdze; prawdopodobnie stanie się to i z Koźlem. Ostateczne postanowienie w téj sprawie zatrzymuje, jak się zdaje, tylko dwie najpierw wymienione twierdze, które mają stać się warowniami pierwszego rzędu; zatem w południowo-wschodniéj części państwa mielibyśmy Głogów, Kladzko i Poznań, we wschodnich i zachodnich Prusiech Królewiec, Gdańsk, Grudziądz jako miejsca warowne.

Francya.

O zamianowaniu p. Benedettego francuzkim posłem w Berlinie, donosi paryzki korespondent w liście do berlińskiej *National Ztg*, że nominacyi tej przypisują w Paryżu niemałe znaczenie, a chociaż w ocenianiu jego przesadzają, jednak ze względu na obecne okoliczności nie można zdarzeniu temu odmówić charakteru demonstracyjnego. P. Benedetti został równocześnie z p. Thouvenelem, którego w ministerstwie spraw zagranicznych zastąpił p. Drouyn de Lhuys, na swą może nie całkiem dobrowolną prośbę uwolniony z posady posła przy dworze turyńskim. Benedetti zostawał w ścisłych stosunkach z najznakomitszymi włoskiemi mężami stanu, a król Wiktor Emanuel lubił go dla włoskich sympatyj, z któremi się nie taił. Dziś więc, kiedy Francya znów wystąpiła życzliwie dla Włoch, w posłaniu p. Benedettego do Berlina kryje się niezaprzeczonie pewien zamiar. A ponieważ w Berlinie naprzód się zapytywano, czy wybór nowego posła będzie tam miłym, przeto w przychyleniu się dworu pruskiego upatrywać można pośrednie przychylanie się do włoskiej polityki gabinetu francuzkiego.

— *Constitutionnel* zamieszcza drugi artykuł p. Limeyrac, o którym doniosła depesza, usiłujący złagodzić wrażenie, jakie wywrzećby mogła konwencya z 15go września na Austryę.

Gabinet wiedeński protestował przeciw konwencyi z 15go września. Wiadomość o tej protestacyi obiegła wszystkie dzienniki europejskie. Nie miała jednak podstawy.

Protestacya austryacka nie istniała i istnieć nie mogła, co właśnie powiedzieliśmy przed kilku dniami.

Innego rodzaju pogłoski krążą obecnie, trudniejsze do pochwycenia, gdyż nie mają formy pozytywnej. Nie uważamy ich za bardziej uzasadnione. Raz mówią o niezadowoleniu Austryi, to znów o jej obawach? Dla czegóż Austrya miałaby być niezadowoloną? Dla czegoż miałaby się obawiać z powodu traktatu 15go września?

Francya wycofując wojska swe z Rzymu idzie za zasadą, będącą dziś zasadą europejską, za zasadą nieinterwencyi. Używa ona zarazem prawa niezaprzeczonego i używając tego prawa, nieopuszcza Ojca ś., dostarczając mu wszelkich środków wystarczenia sobie samemu i ustalenia rządu niepodległego.

Okupacyą uznawano zawsze za czasową, miała ona ustać jakby tylko nastąpiły okoliczności przyjazne. Okoliczność ta nastąpiła; Włochy przyjęły zobowiązania formalne, jakich wymagano od nich oddawna, i nadal nic nie usprawiedliwiałoby nieoznaczonej obecności wojsk naszych w Rzymie. W przeciągu lat dwóch zresztą, zawarowanym konwencyą, rząd papieski będzie miał czas wszelkie przedsięwziąść środki, aby się zabezpieczyć przeciw wewnętrznym nieporządkom.

Rząd cesarski, spełniając swój obowiązek, wykonywa prawo. A jeźli prawo to jawnem jest dla wszystkich, to i Austrya ma szczególny powód uważania wykonania jego za słuszne i naturalne; gdyż zapominać nie można, że ona sama w roku 1859, radząc się swych interesów, lub tego, co jej uczynić wypadało, opuściła część państw papieskich, które zajmowała, nie mając czasu, jak to uczyniliśmy w konwencyi wrześniowej, zachować ostrożności dla usunięcia niebezpieczeństw, na jakie odwrot jej pozostawiał wystawione terytorya, które opuszczała.

Gabinet wiedeński nie ma więc powodu okazywania niezadowolenia z zastrzeżeń ułożonych pomiędzy rządami francuskim i włoskim. Czyż ma więcej powodów niepokojenia się niemi? Bynajmniej. Z jakiegoż stanowiska zaiste wynikłaby jego obawa? Czy ze stanowiska interesów Stolicy ś.? Lecz znane jest nasze poświęcenie dla Papiestwa. Sprowadziliśmy Papieża do Rzymu, strzegliśmy go przez lat 15 bez żadnej myśli nabytku terytoryalnego, biorąc na siebie wszelkie koszta okupacyi. Powtarzamy raz jeszcze, oddalamy się, dostarczywszy Stolicy ś wszelkich środków bezpieczeństwa wewnętrznego i zastrzegłszy przeciw niebezpieczeństwom zewnętrznym najrzeczywistsze rękojmie.

Czyż ze stanowiska własnych interesów gabinet wiedeński mógłby okazywać obawy? Aleź konwencya z 15 września zajmuje się tylko Rzymem, nie zmienia ona nic w systemacie innych części Włoch. Wszak nie Francya natchnęła myśl Włochom wyboru innej stolicy. Włochy wybrały Florencyę dobrowolnie i ze względów często tu wykazywanych. Francya mogła tylko wziąść to postanowienie do wiadomości, które stało się powodem i punktem wejścia układów, z których wyniknął traktat, który jeden ma tylko cel, to jest pojednanie dwu wielkich interesów, będących przedmiotem naszej pieczy nad Włochami.

Umysły mogą bez wątpienia burzyć się we Włoszech, Komitety mogą wydawać odezwy, mówić o przymierzu zaczepno-odpornem i o wojnie na wiosnę. Lecz jest to stan rzeczy nie nowy, który się powtarza często i za który konwencya wrześniowa nie powinna bynajmniej być odpowiedzialną. Wszyscy ludzie rozsądni winni pojmować, że Francya nie ma wcale chęci komplikować kwestyi rzymskiej przez kwestyę wenecką i zapalać ogień na północy półwyspu, gdy usiłuje gasić go na południu.

Szwajcarya.

Korespondent z Berna szwajcarskiego donosi do *N. fr. Presse* w liście z 11go b. m.: Wielkie spółczucie okazują tu w całym kraju biednym Polakom. Wiadomo, że zwłaszcza z początkiem tego roku wychodźcy polscy szczególnie do Szwajcaryi się udawali. Biedacy ci znaleźli tu przyjęcie i wsparcie, na jakie zasługuje nieszczęście. Bieda była w niektórych razach bardzo wielka, całe rodziny przybywały z niemowlętami przy piersi. Również wielką była liczba tych biedaków; wszystkich pomieszczono. Szwajcarya dała schronienie przeszło 2,000 Polakom. Po znaczniejszych miastach powtórzyły się „komitety polskie“; Szwajcarki potworzyły stowarzyszenia mające na celu wspieranie Polek; Rada związkowa pośpieszyła na pomoc ze wsparciem przez Związek wyznaczonem. Wychodźtwo trwa jeszcze ciągle. Pogłoska, jakoby Austrya i Saksonia znów wydaliły kilka tysięcy Polaków, którzy udają się do Szwajcaryi, została wprawdzie zaprzeczona, jednakowoż we wrześniu przybyło jeszcze kilka set nowych wychodźców polskich do kantonu zuryskiego. Na chwałę Polaków powszechnie powiadają, że godnymi się okazują spółczucia i pomocy, jaką tu znajdują. Poczytują to im za tem większą zaletę, ponieważ Szwajcarya dawniej z emigracyami czasami nienajprzyjemniejsze robiła doświadczenie. Powszechnie chwalą spokojne i skromne zachowanie się polskich wychodźców, a szczególniej to im poczytują za zaletę, że wszyscy, wyższych lub niższych stanów, starają się o ile możności o zwykłe zatrudnienie, aby dla dobroczynności innych nie być dłużej ciężarem. Sam zurychski komitet polski umieścił według dzisiejszego ogłoszenia 287 polskich wychodźców, na najrozmaitszych stanowiskach i przy rozmaitych zatrudnieniach, jako podróżujących handlowych komisantów, jako nauczycieli, po handlach i rzemiosłach różnego rodzaju; i zewsząd słychać, że przełożeni i dający im zatrudnienie zadowoleni są z ich wierności, pilności, ich wiadomości i prowadzenia się.“

Włochy.

Gen. Korrespondenz podaje w liście pisanym dnia 7go b. m. z Genui następujące wiadomości: „Temi dniami miałem sposobność mówienia z córką Garibaldego, żoną mieszkającego tu profesora Canzego. Codzień oczekuje ona przybycia ojca do Genui, który postanowił wystąpić znów na widowni politycznej, aby spólnie z towarzyszami politycznymi — którzy bądź tu, bądź w Turynie, Neapolu, Medyolanie i innych większych włoskich miastach odbywają już narady w celu spólnego zaczepnego wystąpienia w parlamencie — rozpocząć w Izbach walkę przeciw francusko-włoskiej konwencyi; przeniesienia zaś stolicy z Turynu do Florencyi Garibaldi nie zaczepi pod tym wyraźnym warunkiem, że Florencya ogłoszoną będzie tylko jako stacya do Rzymu. Zarazem dowiaduję się z tego samego źródła, że jeszcze nie zaniechano usiłowań względem Neapolu, który liczne stronnictwo chce mieć „stolicą Włoch;“ a chociaż ministeryum zupełnie nie myśli więcej o tej kwestyi, jednak niektórzy deputowani poruszą ją w Izbach.

Jako obrońca gabinetu poprzedniego wystąpić ma w Izbie, udział biorąc w rozprawach, były jeneralny sekretarz ministeryum spraw wewnętrznych, p. Spaventa; a ponieważ nikt tak jak on nie byłby w stanie udzielić objaśnień i wykryć najnieprzyjemniejszych tajemnic, przeto obstawał teraźniejszy minister skarbu, Sella, na radzie ministrów bardzo stanowczo za bezwłocznem rozwiązaniem Izb, ale pozostał w bezwzględnej mniejszości. Panuje tu szczególnie między wojskiem życie bardzo ruchliwe.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 października. Gubernator wojenny i cywilny Galicyi fmpor. hr. Mensdorff-Pouilly wyjechał onegdaj ze Lwowa do dóbr swoich na Morawę za urlopem.

— *N. fr. Presse* donosi, że jenerał Reichardt we Lwowie odpuścił niektórym więźniom politycznym część kary, a mianowicie p. Feliksowi Piątkowskiemu dwa miesiące, p Rubczyńskiemu cztery miesiące. Obaj więźniowie zostali już wypuszczeni.

— Dnia 4go b. m. zdarzył się w Husiatyczach w obwodzie brzeżańskim następujący smutny wypadek: Jedno z pięciorga dzieci włościanina Piotra W., bawiąc się zapałkami w łóżku, zapaliło siennik i ogień szerzył się tak szybko, że wnet stanęły w płomieniach rozmaite sprzęty i zebrane konopie w izbie. Matka chcąc przytłumić pożar zamknęła Izbę, jakoż udało jej się to, ale niestety przypłaciła tę nieostrożność straszną ofiarą; dwoje dzieci bowiem umarło jeszcze tego samego dnia z poparzenia, a troje leży dotąd w niebezpiecznym stanie.

— Od wielu miesięcy donosiły dzienniki wiedeńskie, że zniknął bez śladu i wieści literat wiedeński Bertold Sengschmidt, który znany był z dziennikarskich prac swoich. Teraz donosi *Morgenpost*, która zamieszczała jego „Listy Wiedeńczyka z Polski“, że Sengschmidt, który już parę razy zamieniał pióro na oręż, i walczył w Algieryi, a później w Krymie w szeregach francuskich, był i w powstaniu polskiem w stopniu oficera, i raniony kulą w nogę pod Opatowem w d. 21 lutego r. b. umarł w skutku amputacyi. Sengschmidt liczył lat 36 i był wdowcem.

— Od roku mieszkał w Wrocławiu młody jakiś mężczyzna zameldowany, jakoby słuchacz uniwersytetu. Kobietà, u której najął on mieszkanie zadowoloną była z jego cichego zachowywania się. Dziwiło ją tylko to, że ów student nigdy nie uczęszcza na wykłady, lecz po całych dniach siedzi w domu, wieczorami dopiero wychodzi i wtedy najczęściej do teatru lub do jakiego lokalu publicznego, z nikim się nie zna i nikt nigdy o niego nie pyta, żyje dobrze, czasami zaś wyjeżdża na dni kilka, a wtedy zamyka swój pokój i nie zostawia klucza u właścicielki jak to czynią studenci u tych co im podnajmują mieszkanie. Jak się to stało, nie umieją dziś jeszcze dzienniki wrocławskie wyjaśnić, że w d. 12 b. m. o 9téj wieczór policya aresztowała owego mniemanego studenta w jego mieszkaniu, przy czem właścielka tyle tylko się dowiedziała, że jest to urzędnik skarbowy z Galicyi, który ogromne pieniądze przeniewierzył i znikł bez śladu, a od roku szukano go nadaremnie w Paryżu, Londynie i t. d., gdy tymczasem był on o wiele bliżej. Nazwiska jego nie podają dziś jeszcze dzienniki, ale zapewne będzie to Krzyszkowski, który się przed dawniejszym czasem dopuścił wielkich przeniewierstw.

— Bakałarz wiejski ukłonił się bardzo nisko wójtowi w pewnej wsi w Górnej Austryi, bo jak słyszał, wakuje posada nauczyciela, więc chciałby ją dostać. Wójt wziął na egzamin laskonogiego pedagoga, a jak powiada *Volksfreund*, egzamin ten rzuca rażące światło na teraźniejsze urządzenie patronatu szkolnego.— Ile lat? pyta kacyk gminny. — 47 skończonych odrzekł nauczyciel. — Ile dzieci? — Siedmioro. — Czy macie jaki majątek?— Żadnego.— Z czegóż żyje?— Z pracy. — Ileż to przynosi? — Nie przejdzie 400 złr. — Czy to mało czy dosyć? — Oj mało, bardzo mało. — Czy umie pan grać? — Na skrzypcach czy na organach? — Ale nie, czy umie grać w karty?— Uchowaj Boże! a cóż mnie po kartach! — No, bo to widzicie, my gminni schodzimy się do karczmy i gramy tam w taroka, ale nie ma z kim i trzeba grać z dziadkiem, byłoby dobrze, żebyśmy sobie czwartego dobrali.— Ja nie gram i nie umiem.— No — rzecze wójt i patron szkolny — niech pan się nie obrazi, ale lepiej zaczekamy, może się zdarzy taki co umie grać.

— Nie ulega już wątpliwości według *Nordd. allg. Ztg*, że obie księżniczki brazylijskie wybrały sobie mężów. Są nimi książęta z domów orleańskiego i koburskiego, którzy ostatnim parowcem d. 2 września stanęli w Rio Janeiro. Urzędowy dziennik pruski nie chce jednak przez dyskrecyę (!) wymienić ich nazwisk. Wiadomo zaś, że przypłynęli do Brazylii Ludwik hrabia d'Eu, starszy syn księcia Nemours, a wnuk króla Ludwika Filipa, liczący lat $22^{1}/_{2}$ i książę August Koburski, drugi syn księcia Augusta i Klementyny Orleańskiej, a zatem także wnuk Ludwika Filipa przez matkę, liczący lat 19. Hrabia d'Eu ma poślubić księżniczkę Izabellę 18 letnią następczynię tronu brazyliskiego, a książę koburski księżniczkę Leopoldynę 17 letnią. Jedna ciotka księżniczek jest za księciem Joinville, także księciem Orleańskim.

— Dzień 14ty października był cały pochmurny przy wietrze słabym zachodnim zbaczającym ku północy, po południu nie obeszło się także bez deszczu, temperatura dosięgła najwyżej + 8°,1, najniżej zaś + 4°,2, barometr podniósł się o godzinie 2ej po południu na 325‴,97, o godzinie 10téj wieczór na 327‴,09, o godzinie 6téj rano 15go na 327‴,66, o tej samej godzinie 15go stała temperatura powietrza na + 2°,6 R.

— W niedzielę dnia 16go października, S. Gawła opata; w poniedziałek dnia 17go października, S. Florentego biskupa wyznawcy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawiadomienia. C. k. komisya namiestnicza krakowska o przełożeniu w tym roku jarmarku w Wadowicach z 3go na 17 października.

Licytacye. W d. 3 listopada oferty na dostarczenie potrzeb wojskowych i robót w tym celu w stacyi Czerniowce, następnie w stacyach Czortków, Tłuste, Jagielnica, Jazłowiec i Korolówka w obwodzie czortkowskim, oraz w stacyach Tarnopol, Trembowla i Czortków; w d. 4 listop. w stacyach Sniatyń i Horodenka w obw. kołomyjskim; w stacyach Suczawa, Kimpolung, Valeputna, Bojana, Stampi i Dorna-Watra na Bukowinie.

Zawezwania: Posiadacza wekslu z d. 27 maja 1864 na sumę 200 złr.; oraz wekslu z d. 6 lipca 1864 na sumę 200 złr., wydanych przez Kornela Michalskiego a akceptowanych przez Irę Kwosów do złożenia w ciągu 45 w sądzie lwowskim.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tarnów 11go października. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·42, żyto 2·05, jęczmień 1·80, owies 1·05, groch 3·10, bób 2·00, proso 2·10, tatarka 2·15, kukurydza —, ziemniaki 1·20, drzewo twarde (za siągę) 9·45, miękkie 7·25, siano (za cetnar) 1·35, słoma 0·80, konicz na paszę 1·45.

Rzeszów 12 października. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·12 1/2, żyto 1·85, jęczmień 1·77 1/2, owies 1·17 1/2, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·20, drzewo twarde (za siągę) 8·70, miękkie 5·50, siano (za cetnar) 1.10, słoma —, konicz na paszę —.

Andrychów 11 października. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·60, żyto 2·70, jęczmień 2·00, owies 1·50, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurudza —, ziemniaki 1·20, drzewo twarde (za siągę) 5·00, miękkie 4·00, siano (za cetnar) 1·00, słoma 0·80, konicz na paszę 1·10.

Budowa kolei żelaznej. O budowie kolei żelaznej ze Lwowa do Czerniowiec dowiaduje się *Gazeta Lwowska*, że roboty przygotowawcze do wszystkich większych budowli, a mianowicie mostów, zostały już rozpoczęte. W ostatnich czasach znalazło się tu bardzo wielu przedsiębiorców budowniczych, którzy chcieli wejść w ugodę z towarzystwem angielskiem. Porozumienie się jednak utrudniła ta okoliczność, że większa część przedsiębiorców, nie posiadając języka angielskiego, nie mogła jasno wyłożyć swoich żądań. Niektóre prace powierzono tym, którym dawne przedsiębiorstwo Kleina poruczało wykonanie pewnych robót. Organa, mające czuwać nad budową, już teraz udają się na swoje stanowiska, a w drugiej połowie tego miesiąca ma nastąpić dalsza rewizya całego szlaku do Czerniowiec. Pogłoska o wyjeździe jeneralnego dyraktora p. Ofenheim do Odessy nie potwierdza się, lecz sądzą, że projekt tej podróży jako mającej na celu zawiązanie układów względem połączenia kolei lwowsko-czerniowieckiej z mołdawskiemi został tylko odłożony.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Wiedeń 14 października wieczór (*Schle. Ztg*). Pogłoska obiega, że Cesarz Napoleon, aby wykonać rozbrojenie powszechne, proponować będzie państwom europejskim uznanie Włoch za państwo neutralne. Wiadomość o kongresie państw katolickich jest bezzasadną.

Berlin 14 paźdz. *Zeidlers Cor.* mówi: Zaraz po podpisaniu pokoju Związek niemiecki zostanie zawezwany do odwołania wojsk swoich egzekucyjnych z Holsztynu.

Baden 14 października. Król pruski dziś rano stąd odjechał.

Paryż 13 października wieczór. *(Pr.)* Projekt kongresu coraz więcej wychodzi na wierzch. Cesarz Aleksander ma być mu przychylnym. Austrya wtedy się nie sprzeciwi. Cesarz jedzie 22go do Nicei, jeżeli nie zjedzie się wcześniej z Carem w Lugdunie. La Ronciére nie miał żadnej szczególnej misyi, lecz tylko dla zdania sprawy był we Włoszech.

Paryż 14 października. *(N. f. Pr.)* Cesarz Napoleon zjedzie się w Lugdunie z Cesarzem Aleksandrem. W Nicei stać będzie na kotwicy eskadra rosyjska. Królowa Wiktorya wraca 24go b. m. do Windsoru. Latour d' Auvergne dopiero w listopadzie wyjeżdża.

Paryż 14 października. *(Pr.)* Rząd angielski uznał urzędownie cesarstwo meksykańskie. *Mémorial diplomatique* dowiaduje się, że dwóch deputowanych stronnictwa klerykalnego w parlamencie włoskim, mających wielki wpływ, głosować będzie za konwencyą 15go września.

Turyn 14 paźdz. Bank podniósł disconto na 9%.

Turyn 14go października. *(Br. Z.)* Rotschild wzbrania się zawrzeć umowę o koleje żelazne rządowe i o zaliczkę procentów. Nowa pożyczka 500 milionów lirów zawartą będzie bez Rotschilda.

Petersburg 14 października. *Journal de St. Petersbourg* mówi: Artykuł ogłoszony w niemieckiej *Petersburger Zeitung* z dnia 4 bm., który encyklice do biskupów polskich podrzędną tylko przyznaje ważność, nie ma wcale charakteru urzędowego. (Gazeta niemiecka petersburska nazwała encyklikę dziełem Jezuitów, którzy lękają się stracić przewagę swoję w Polsce przez podniesienie oświaty ludu. Zresztą — powiada *Petersb. Ztg* — Rosya obojętną jest na encyklikę. Co do gazety niemieckiej, nie jest ona urzędową, jednak zostaje pod wpływem rządu, tak iż nic takiego nie umieści, coby się rządowi nie podobało. Owszem ma ona przed publicznością niemiecką propagować widoki rządu. *Red. Cz.*)

Wszystkie dziś nadeszłe wiadomości dozwalają uważać przyjazd cesarza Aleksandra do Francyi za rzecz jeżeli jeszcze nie zupełnie pewną, to przynajmniej wielce prawdopodobną. *La France* podaje nawet taki program podróży: „Cesarz i Cesarzowa rosyjscy opuszczą Darmstadt 18go tm. udając się do Nicei, wieczorem staną w Milnzie, 19go przenocują w Lugdunie, a 20go staną w Marsylii, zkąd natychmiast odjadą do Nicei. Pojazdy dworskie oczekiwać będą w dworcu w Lugdunie. Od samego Darmstadtu cesarstwo rosyjscy jechać będą pociągiem cesarskim francuskim. Jeden z marszałków pałacowych powita ich na granicy. Cesarz i Cesarzowa rosyjscy podróżują *incognito.* Cesarz Napoleon, jak mówią, odwiedzi w Nicei cesarzową rosyjską, tak jak cesarzowa rosyjska odwiedziła w Schwalbach cesarzową Eugenią.“ W ostatnich tych słowach musi być pomyłka, gdyż nie cesarzowa ale cesarz rosyjski był w Schwalbach, a właśnie spotkanie się dwóch cesarzowych nie przyszło do skutku pomimo czynionych w tym celu zabiegów. *Patrie* dzisiejsza mniema także, że cesarz Aleksander towarzyszyć będzie żonie do Nicei. *Indépendance belge* mówi, że cesarz Napoleon wsiądzie niebawem na okręt w Tulonie i przypłynie wraz z całą eskadrą morza śródziemnego do Nicei. Z tej to może przyczyny, jak donosi *La France,* dzień wyjazdu dworu do Compiegne nie został jeszcze wyznaczony, aczkolwiek piszą z drugiej strony do *Gen. Corresp.* z Paryża, że stan zdrowia cesarza Napoleona tak się od kilku dni pogorszył, że zaniechano z tego powodu wyjazdu do Compiegne. Cesarzowa Eugenia ma być także słabą.

Nie przestaniemy twierdzić, że zjazd Cesarza Napoleona z Cesarzem Aleksandrem byłby nader ważnym w dzisiejszych okolicznościach wypadkiem politycznym. Toczyły się widocznie przedwstępne w téj mierze układy, a jak twierdzą, prowadzone skwapliwie przez hr. Budberga, stronnika przymierza francusko-rosyjskiego a należącego do téj grupy ludzi politycznych w Rosyi, którzy nie pochwalają programu milutynowskiego. Układy te zapewne nie powiodły się poprzednio, gdyż ani cesarzowa Eugenia nie spotkała się z cesarzową rzymską, ani nie było zjazdu w Baden. Jeżeli więc teraz przyjdzie takowy do skutku w Nicei, tem większego nabędzie on znaczenia. Jako wskazówkę przytoczymy następujące słowa *Patrie:* „Donoszą nam z Petersburga, że rząd rosyjski przychylił się do polityki francuskiéj względem Rzymu. Mniemają w Petersburgu, że Cesarz Aleksander miał w tych dniach sposobność wyrazić się osobiście o téj sprawie, co w kołach politycznych stolicy utwierdziło mniemanie, że bardzo czynne stósunki zawiązały się między dyplomacyą rzymską i francuską. W Berlinie usposobienie dla polityki francuskiéj ma być także przyjazne. Król pruski i Cesarz rosyjski mieli się porozumieć, aby działać w Wiedniu, na zneutralizowanie zdania nieprzychylnego konwencyi 15go września. Mają oni przemawiać w tym duchu głównie ze stanowiska interesów austryackich.“

Naturalnie, że z wieścią o zjeździe dwóch cesarzów wiążą się pogłoski o kongresie. Wyżej umieszczamy różowy pod tym względem telegram wiedeńskiej *Presse,* lecz nie możemy mu dać zupełnej wiary. Dzienniki francuskie poprzestają w tej mierze na przytaczaniu artykułów pism zagranicznych, podnosząc myśl areopagu europejskiego. Jedna *Opinion Nationale* przypuszcza zebranie się kongresu i widzi w nim tę korzyść, iż odrysuje on wyraźnie dążenia i roszczenia rozmaitych gabinetów. P. Bismarck wracając z Biarritz ma wstąpić do Paryża i będzie się naradzał z Cesarzem Napoleonem.

Wyżej podajemy artykuł *Constitutionnela* o kwestyi weneckiej, o którym doniósł telegram przed parą dniami. Suchy i zimny, jak wypadało na artykuł pokojowy, może dla tego właśnie nie zrobił on w świecie politycznym takiego wrażenia, jakiego zapewne oczekiwał p. Limayrac. Korespondent do *Independance* zwraca uwagę, że jeżeli *Constitutionnel* odsuwa na teraz sprawę wenecką, to jednak zdaje się zastrzegać jej pokojowe rozwiązanie. Ztąd też znów wnoszono, że kongres nie jest dalekim.

Co się tyczy sprawy rzymskiej, artykuł pomieniony przedstawia ją w ten sam sposób co poprzednie, to jest, że Francya postawi Ojca świętego w możności utrzymania władzy świeckiej, lecz nie będzie mu bezpośrednio dopomagała do jej utrzymania. *Patrie* umieszcza pod tym względem artykuł p. Dréolle nader stanowczy. Nie przypuszcza ona, żeby Ojciec święty nie przyjął konwencyi 15 września, bo któryż rząd lękałby się pozostać sam na sam z swoimi poddanymi? Konwencya zaś nic innego nie stanowi, bo kiedy dzienniki klerykalne wołają: „Papiestwo w Rzymie“, konwencya odpowiada „Rzym oddany Rzymianom“. Te dwa okrzyki zlewają się w jeden, lecz jeżeli w przyszłości staną się okrzykami wojennemi, ani Francya, ani Włochy nie będą za to odpowiadać.“ Na nic, mówi dalej *Patrie,* nie przyda się rękojmia dana przez kongres, na nic zneutralizowanie państwa papiezkiego, na nie ogłoszenie Rymu wolnem miastem: wszystko to bowiem rzecz formy, a tu idzie o grunt. Tym gruntem jest prawo ludowe, o które rozbiły by się i postanowienia kongresu i neutralizacya i wyjątkowe ustawy.“ Jeszcze żaden dziennik francuzki nieopozycyjny nie przemówił tak wyraźnie o konwencyi 15 września. Tymczasem *Pays* zapewnia, że rządowi rzymskiemu ani przez myśl nieprzeszło podejrzywać zamiary Francyi i że dla tego przychylnie acz oględnie przyjął wiadomość o konwencyi. Są wprawdzie, jak mówi *Pays,* w Rzymie ludzie gorący, którzy doradzają opór i użycie gwałtownych środków, ale kardynał Antonelli walczy z nimi i nie podziela ich zdania. Daje on nowy dowód zaufania Francyi, odnawiając z nią układy handlowe i pocztowe. Następnie *Pays* zapewnia, że kardynał Antonelli zastanawia się nad stroną finansową konwencyi i nad reorganizacyą wojska papiezkiego, które rząd papiezki chciałby podnieść do 12,000 ludzi. *Pays* widzi już w tem pośrednie przystąpienie do konwencyi. W końcu mówi, że stronnictwo gorące w Rzymie udawało się do Austryi, lecz się przekonało, iż gabinet wiedeński chce pozostać biernym wobec konwencyi. Lecz hr. Rechberg, równie jak kardynał Antonelli musiał także stoczyć pierwej walkę, nim przeprowadził w Wiedniu program polityki biernej. Teraz zaś *Pays* widzi wykonanie tego programu w redukcyi armii austryackiej.

Rzeczywiście piszą już nawet o tem militarne dzienniki wiedeńskie. *Kamerad* bowiem donosi z Werony o rozpuszczeniu wojska, a to nietylko w kraju weneckim lub w krajach pod tą samą komendą wojenną zostających, lecz stosunkowo wszędzie, tak, iż około 52 tysięcy żołnierza ma się rozejść za urlopem. Już nawet rozpoczęto rozpuszczać żołnierzy i wysyłać ich koleją żelazną do domu. Podobnież dzieje się po tamtej stronie Padu i Mincio we Włoszech. Z czego się wykazuje, iż konwencya nie rozchwiała widoków pokojowych.

Wiadomość podana przez *N. fr. Presse* o wręczeniu przez ks. Gramont hr. Rechbergowi noty mówiącej o stanowisku Austryi względem konwencyi zaprzeczoną została z kilku stron na raz.

Mowa marg. Pepoli w Medyolanie, której treść podalismy, zjednała sobie pochwały całéj prasy włoskiéj. Skoro mówią dzienniki, margrabia rzekł, że konwencya w niczem nie zmienia programu narodowego, tem samem nie odsądza Włoch od Rzymu. Półurzędowa prasa francuska poczyniła jednak zaraz niektóre zastrzeżenia z powodu tego przemówienia głównego negocyatora konwencyi, a *La France* twierdzi nawet, że jeżeli parlament w ten sam sposób tłómaczyć będzie konwencyą, co p. Pepoli, to stanie się ona martwą literą, gdyż Francya nigdy nie pozwoli na takie tłómaczenie. Margr. Pepoli udaje się do Petersburga, aby wręczyć listy odwołujące go jako posła przy dworze rzymskim, lecz wróci natychmiast, aby bronić w Izbie konwencyi. Tak przynajmniéj donosi *Italia.*

Neapol upomina się podobno, aby został stolicą; zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że bezkutecznie i że pierwsze postanowienie tyczące się Florencyi pozostanie niezmiennem.

Ucichły pogłoski o zmianach w gabinecie wiedeńskim, chociaż pisma urzędowe temu nie zaprzeczyły dotąd stanowczo. Uczynią to może dopiero za powrotem N. Pana, który dziś jest spodziewanym. Usposobienie w Wiedniu miało się przechylić wielce na stronę Francyi, mianowicie od artykułu *Constitutionnela* o Wenecyi.

Lada dzień przyjdzie do zawarcia pokoju z Danią. *Zeidlers Corresp.,* organ feodalny pruski dowodzi, że traktat pokoju nie opiera się na podstawie narodowości lecz na podstawie prawa publicznego. Otóż skończyła się wojna; a gdy Szlezwik zdobyty, nie potrzeba już Prusom przemawiać w imie uciśnionéj narodowości niemieckiéj w Szlezwiku, lecz w imie prawa historycznego, a chociaż minęły już cztery wieki, odkąd Szlezwik stanowi z Danią jedno państwo, wszelako gdy są potemu siły, można się było upomnieć. Jeżeli zaś przy tem dostanie się nieco duńczyków szlezwickich pod panowanie niemieckie, to tylko winą tego „konfiguracya“ kraju, jak mówi *Zeidlers Cor.*

Kreuzzeitung powiada, że ponieważ traktat względem przystąpienia krajów niemieckich do nowego związku celnego, stanowi, iż po ukończeniu układów z Austryą i Francyą, ułożą między sobą państwa związkowe formalny traktat celny, a potem na jego podstawie będą mogły traktować względem zmiany układów z Francyą i Austryą; mniema więc *Kreuzzeitung,* że jeszcze się da wciągnąć Austryę do unii celnej z Niemcami.

Sejm pruski zwołanym będzie w czasie konstytucyą przepisanym, jak to wyłuszcza *Nordd. allg. Ztg.* A zatem sejm mógłby być zwołanym choćby nie wcześniej aż 15go stycznia; wszelako organ ministeryalny nie baczy na to, że budżet winien być uchwalony przed terminem, od którego obowiązuje. Natomiast dowodzi, że winą jest Izby, iż budżet z lat poprzednich nie uchwalony. Oczywiście — ponieważ Izba budżet odrzuciła, więc jej wina, iż rząd bez budżetu wybiera podatki i długi zaciąga. Jest to pruski konstytucyonalizm.

Gaz. krzyżowa w artykule wstępnym urwanym i niedokończnym dowodzi, że proces polski w Berlinie był prewencyjny, tak jak obsadzenie Księstwa Poznańskiego wojskiem było czynem prewencyjnym, zapobiegawczym. Artykuł ten napisany jest z powodu, że dzienniki liberalne dziwiąc się, jak jednego po drugim więźnia wypuszcza sąd na wolną nogę, pytają: I gdzież owi spiskowi przeciw całości państwa pruskiego? *Kreuzztg* wykazuje więc, że celem procesu nie było ukaranie za czyny lecz przeszkodzenie czynom. Co powiedzą prawnicy na to pomięszanie pojęć policyjnych i sądowniczych?

Parlament angielski miał się był zebrać 13go b.m. na to tylko, ab jak corocznie wysłuchać odroczenia swego do 11 listopada.

Rząd francuzki wysyła znaczne siły do Algeryi; co świadczy, iż powstanie nie upada, lecz rozwija się. Niektóre dzienniki paryskie przypominają, że podobnież było przed wojną włoską. Co chcą przez to powiedzieć? Tak jak i dziś, nie było wtedy. Jednak *La France* przyznaje, że powstanie staje się groźniejszem. Pokolenia podległe wypowiadają posłuszeństwo, a jak listy do dzienników zagranicznych twierdzą, zanosi się na wojnę religijną „wojnę świętą.“ *Monitor* ogłasza raport jenerała Jolivet z dnia 2go b. m. o bitwach w dniu 29 i 30 z. m. gdzie Arabowie mieli stracić 400 ludzi, Francuzi zaś 82 zabitych i 27 rannych.

Na wyspie Kandyi wybuchły także niespokojności, lecz tam propaganda grecka działa. Kandyoci są i tak napół niezawiśli od Turcyi.

Z Nowego Orleanu zaprzeczono doniesieniom, nie wiemy już ilokrotnie powtarzanym, o ucieczce Juareza za granicę Meksyku.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Kursa: Wiedeń 14 października wieczór. Kolej północna 1882. — Akcye kredytowe 178.90 — Losy z r. 1860 92·05. — Losy z r. 1864 83·60 — Paryż 15 października. Renta w końcu 65·20.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

W dniu 29 Sierpnia rb., list pod adresem: ***Juliusza Stadnickiego w Niwkach***, odsyłany na pocztę do Bochni, zaginął, wraz z **Wekslem na złr. 138 kr. 69 i kwitem na 22 złr. 48 kr.** z podpisem ***Stanisław Kowalski z Binkowic.***—Podaje się to do publicznéj wiadomości, aby wyż rzeczonego Weksla i Kwitu nikt nie nabywał, gdyż **jako zgubione** nie mają **żadnéj wartości,** i wypłacone nie będą.
(1354-2-3)

Gorzelników

fachowych na bieżący peryod pędzenia wódki umieszcza Kantor L. Sroczyńskiego będący w Krakowie przy ulicy Floryańskiej N. 335. (1296--3 -T

200.000 zł.,

100.000, 50.000, 30.000, 25 000, 20.000, 15 000, 12.000, 10.000, 6.000, 5.000, 4.000, 3.000, 2 000, 1.000, 600, 500, 400, 300, są do wygrania w 147em wielkiem

Losowaniu wygranych Rządu

wolnego miasta Frankfurtu a M.— Oryginalne losy (nie promesy) do ciągnienia dnia 23 i 24 listopada odbyć się mającego, kosztują po 6 złr. i sa do nabycia pod adresem:

L. C. Dienstbach,
Hauptagentur in Frankfurt a M.
(1282-3 -6)

RESTAURACYA RAPCZYŃSKIEGO,

utrzymywana przez tyle lat, najprzód w Hotelu Saskim, następnie w Hotelu Drezdeńskim, a teraz **w domu przy Rynku głównym pod L. 34 na pierwszém piętrze,** daléj prowadzoną będzie przez Wdowę po ś. p. ***Józefie Rapczyńshim.***—

Restauracya ta, ciesząca się dotychczas łaskawemi względami Publiczności, usiłować będzie i nadal na takowe zasłużyć: starannością w dostarczaniu Gościom dobrych potraw i napojów, umiarkowanemi cenami i pospieszną usługą. (1344--3) T

SYROP PIERSIOWY BIAŁY.

Pod szczególnym nadzorem miastowego fizyka Dra Rillera wyrabiany i od król. Rządu w Wrocławiu do sprzedaży pozwolony, służy jako doświadczony środek w kaszlu, zastarzałéj chrypce, zaflegmieniu, kaszlu kurczowym i kokluszu, ułatwia wyrzucanie flegmy, łagodzi drażnienie w gardle i usuwa w krótkim czasie najsilniejszy kaszel.

Cena: całej butelki złr. 2 c. — w. a.
pół „ złr. 1 c. — w. a.
¼ butelki złr. — c. 50 w. a.

Jedyny Skład główny w Aptece pod „białym Orłem“ ***A. Siedleckiego*** w Krakowie.

Za opakowanie przy przesyłce przez pocztę, 20 cent. (1356-1-) T

Sprzedaż drzewa odziemkowego.

Zarząd dóbr państwa Tuszów, w obwodzie Tarnowskim, powiecie Mieleckim, niniejszem wiadomo czyni, iż ma kilka tysięcy sztuk drzewa odziemkowego (sosnowego) — tegorocznego porębu — do sprzedania, i że oferującemu się do pokupu większych partyj drzewa spomnionego szczególniejsze korzyści poręczone zostaną.

Sprzedaż odbędzie się na pniu, wymiar zaś po ścięciu drzewa nastąpi; która to sprzedaż dla kupującego tem jest korzystniejszą, że najodleglejsza dzielnica lasów tylko o dwie mile od Wisły jest położona.

O czem chęć kupienia mających z tem zawiadamia się, że o dalszych szczegółowych warunkach sprzedaży do dnia 27go Października 1864 w tutejszej kancelaryi Zarządu dóbr dowiedzieć się można. (1400-1-1)

Tuszów, d. 10 Października 1864.

Przed kamienicą przy głównym Rynku Nr. 14 zgubiony został dnia 11 października r. b., l. j. wieczór we Wtorek **Pugilares** w którym znajdowało się około złr. 70. Uczciwy znalazca proszony jest o oddanie tegóż do księgarni W. *Grzybowskiego*, a oprócz wdzięczności odbierze stósowne wynagrodzenie. (1398-2-3)

Pokój z meblami lub bez mebli, **ze stołem, usługą i wszelkiemi wygodami**, jest każdego czasu do wynajęcia.

Możnaby tam mieć lekcyę i konwersacyę francuzką. — Bliższa wiadomość w *Administracyi „Czasu.“* (1330--5)T

WIZĘ

do paszportów potrzebną, z cesarsko-rosyjskiego konsulatu w Brodach, załatwiam w przeciągu dni 4ch za cenę złr. 4
Karol Herrmann w Krakowie.

WĘDLINY

pragskie wyborowe

Szynka . . 42 cen. za 1 funt.
Wędzonka (Boczki) 38 „
ciągle na składzie u ***Karola Hermanna*** w Krakowie. (1292 3-7)T

Wysprzedaż towarów bławatnych

z Handlu pod firmą:

STANISŁAW ZAWADZKI

W KRAKOWIE.

Z powodu przekształcenia mego Handlu zostaną wszystkie w zapasie będące

TOWARY MODNE

wysprzedane, mianowicie:

jedwabne, wełniane i bawełniane.

na suknie damskie,

chustki i szale damskie, korty zimowe na okrycia damskie i paletoty mezkie, kołdry wełniane i wszelkie okrycia damskie

zimowe i letnie.

Ceny wszystkich tych towarów

znižoue zostały o **20, 30, 40 i 50** procent.

Płótna i artykuły bieżące sprzedawane będą po cenie fabrycznej.

Zarazem przyjmują się obstalunki na okrycia damskie według świeżych modeli, które pod zarządem renomowanéj osoby z gustem i dokładnością wyrabiane będą. (1297-5-12)

ASYGNACYE KASOWE

Filii k. k. uprzywilejowanego Austryackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we LWOWIE.

Filia c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie przyjmuje z d. 1 tego miesiąca w godzinach kasowych od 9ej do 12½ przed południem i od 3ej do 5ej po południu pieniądze na procent, **nietylko za dotychczasowemi kwitami wkładkowemi** (Einlagsbriefe), lecz także za **asygnacyami kasowemi**, wystawiając e na imię lub na okaziciela w kategoryach po

złr. 100, złr. 500 i złr. 1.000.

Asygnacye kasowe mogą być przenoszone na innych, zakład jednak nie ręczy za autentyczność girów, znajdujących się na asygnacyach kasowych. Zakład daje aż do dalszego obwieszczenia:

za wkładki płatne na okaz (Sicht) . . . . 4 procent
„ „ **za dwudniowem wypowiedzeniem** . . . 4½ „
„ „ „ **ośmio** „ „ . . . 5 „

Przy wkładkach, które zostaną odebrane **do 12½ g. przed południem**, asygnaye kasowe datują się **od dnia wkładki;** jeźli władka nastąpiła **po południu,** natenczas asygnacya kasowa otrzymuje datum **powszedniego** następującego po dniu wkładki. Obliczenie procentów rozpoczyna się od dnia wystawienia asygnacyi, podług tabeli, w którą zaopatrzona jest każda asygnacya, przyczem miesiąc liczy się po dni 30. Przy asygnacyach **wypowiedzianych,** oprocentowanie kończy się z dniem **zapadnięcia terminu;** asygnacye będące w kursie **mniej niż 5 dni** nie niosą **żadnego procentu.**

Procenta można w 3 miesiące podnieść w filii we Lwowie. Asygnacye kasowe płatne **na okaz** (Sicht), wymieniają się w kasie filii we Lwowie za okazaniem **bez zwłoki w godzinach przedpołudniowych od 9ej do 12½,** w każdym czasie zaś filia przyjmuje je w miejsce gotówki; wymienia je także lub przyjmuje w miejsce gotówki **zakład centralny w Wiedniu,** tudzież zakłady filialne **w Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście,** lecz dopiero we dwa dni po uczynionem tamże zameldowaniu i za strąceniem ½ od tysiąca prowizyi. Asygnacye kasowe można wypowiadać tak u filii we Lwowie, jakoteż w zakładzie centralnym w Wiedniu, i w wyżej wymienionych zakładach filialnych. Jeżeli wypowiedzenie nastąpiło u zakładu centralnego, lub u jednego ze zakładów filialnych, natenczas można się także zgłosić tam po odbiór pieniędzy po upływie terminu wypowiedzianego. Asygnacye kasowe wypowiedziane **we Lwowie** będą wypłacone także u zakładu **centralngo w Wiedniu** i jego **filij,** lecz tylko za zgłoszeniem się tamże na dwa dni przed upływem terminu wypowiedzianego. I w tych obu razach przy wypłacie zakład centralny a respective filie jego odciągają ½ **od tysiąca prowizyi.**

Przy odbiorze procentów i przy wypowiadaniu należy asygnacye kasowe przynieść do zastęplowania. Asygnacye kasowe zagubione należy sposobem prawnym amortyzować. Filia zastrzega sobie odmówić bez podania przyczyn przyjęcia sum przyniesionych do wkładki, tudzież zmienienia powyższych warunków; zmiany atoli takie będą natychmiast publicznie ogłoszone. **Ogłoszone tu względem oprocentowania i wypłaty asygnacyj kasowych sposoby tyczą się od dnia 1 tego miesiąca także i oprocentowanych kwitów wkładkowych, które tutejsza filia dotychczas wydała.**

We Lwowie 1 września 1864 r. (1136-8-)T.

FORTEPIANA.



Miłośnikom muzyki, życzącym sobie kupić Pianina, wynagrodzi się zwiedzenie

Składu Fortepianów *T. Fuchsa* w Wiedniu, Stadt, Mozarthof, (Rauchensteingasse Nr. 8).

W Składzie tym znajdują się Pianina, które przy pierwszéj próbie usuną wszelki przesąd przeciw nim powstały. Ton jest silny i melodyjny, a głos tak przyjemny, jaki rzadko nawet przy fortepianie da się znaleźć. Zewnętrzne urządzenie jest bardzo eleganckie, ozdobione cięższą robotą snycerską, obrazkami lub gustownie ułożonemi sztabkami złoconemi, tak, że Pianino takie i w książęcym salonie na honorowe miejsce zasługuje. Ceny: pojedyncze 290 — 400 złr., wyż wzmiankowane 500—1.000 złr., które to ostatnie na całą Europę, tylko u mnie się zuajduje.

Fortepiany zwykłe i krótkie, nowe z 3—5 żelaznemi sztabami 220 do 225 złr. z płytą metalową 235 złr. i wyżej; — Fortepiany stolikowe na 7 oktaw, z 2 żelaznemi sztabami i z płytą metalową, 235—320 złr. — Harmonium od 20 do 320 złr. (1222-5-6)T.

Udoskonalona Szczoteczka do zębów

Dra Laurentius w Paryżu, zwana **Elektryczną.**



Szczoteczki te zastępują wszelkie substancye alkaliczne gryzące; używają się na sucho i bez wszelkich płynów. Użycie ich ciągłe i stałe przywraca moc i życie zębom. W przeciągu trzech dni spędza najgrubszy osad na zębach, które odzyskują białość świetną emalię, jakie miały w dwudziestu latach życia.

Kordyał Dra Laurentius uzupełnia działanie tych Szczoteczek i używa się w wypadkach pruchnienia zębów i słabości dziąseł.

Sprzedaje się w składzie materyałów aptecznych p. Mrozowskiego w Warszawie; w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie, i p. Bruno Miczyńskiego w Krakowie. (1311-11-)

Co dzień odbiera świeże transporta

na nadchodzącą porę

najnowszych płaszczy, paletotów, mantyl, zarzutek, sukien gotowych, negliżów, strojnych szali i chustek wełnianych,

jako też

czarnych, popielatych i kolorowych MATERYJ WEŁNIANYCH i JEDWABNYCH

i otrzymał już

MAGAZYN J. KÜHMAYERA

we LWOWIE, Plac Ferdynanda L. 361,

(1287-3-4) T.

i sprzedaje takowe

po znanych tanich cenach.

Handel przyborów kościelnych

pod firmą

BINDER & ZAJICZEK

w Bernie, Stadt Krapfengasse Nr. 63

poleca szanownemu Duchowieństwu oraz szanownym Dobrodziejom kościoła swój obficie zaopatrzony

Skład ornatów i ubiorów kościelnych

wszelkiego rodzaju, również

c. k. uprzyw. Skład fabryczny

wszelkich do służby Bożej potrzebnych przedmiotów metalowych z alpacca, ze srebra, srebra chińskiego i pozłacanego bronzu po najtańszych cenach fabrycznych.

NB. Zamówienia na wszelkiego rodzaju chorągwie, baldachiny, itp. do obrzędów kościelnych służące artykuły przyjmują i uskuteczniają się jak najspieszniej i najtaniej. T (1246-5-15)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 15 paźdz.	żądają	płacą
Srebro pol st. za 100zł.	112	109
„ nowe obr „	120	117
Listy zast. pol. z kup.	100	99
Banknoty pol. 100 złr.	462	454
Ruble ros. za 100 złr.	147	145
Talary prusk. 150 złr.	177	175
Banknoty prus. 150 .	86½	85½
Srebro nowe austr. .	116¾	115¾
Dukat austryackie .	5 56	5 46
„ holend. ważne	5 55	5 45
Napoleon d'or . . .	9 45	9 30
Półimperyały rosyj. .	9 65	9 50
Listy galic. nowe z k.	74 50	73 50
„ „ stare „	78 25	77 25
Oblig. indem. z kup.	76 —	75 —
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	237	234

Wiedeń 15 paźd. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	69	60
5% Pożyczka narod.	78	30
Akcye banku wied. .	773	—
„ banku kred.	178	—
Losy 5% z r. 1860.	91	65
Srebro.	116	25
Londyn 10 fnt. szterl.	116	60
Dukat pojedynczy. .	5	54

Wiedeń 14 paźdz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	65 50	65 40
„ Pożyczka narod.	78 30	78 10
„ Metaliki na m. k.	69 30	69 20
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 50	90 —
„ „ „ węgiers.	73 50	72 25
„ „ „ chor. i b.	74 —	73 —
„ „ „ galicyjs.	73 50	73 —
„ „ „ bukow.	69 50	69 —
„ „ „ siedmgr.	69 50	69 50
„ Pożyczka n. wen.	95 75	95 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.	—	—
„ „ „ 10-letn.	103 —	102 50
„ „ „ 12-mie.	—	—
„ „ „ losow.	93 50	53 25
4% Galicyjskie z. n.	75 25	74 25
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z r. 1839	152 75	152 25
„ „ „ 1854	87 —	86 50
„ „ „ 1860	91 —	90 90
„ „ „ 1864	82 60	82 50
„ Como-Renten. .	18 —	17 50
„ Kredytowe. . .	123 60	123 40
„ tryest na 4½%	104 50	103 50
„ żegl. par. na Dun.	84 —	83 50
„ Ks. Esterhazego	98 —	97 —
„ Księcia Salm. .	30 —	29 50
Losy księcia Palffy.	24 50	24 —
„ księcia Clary .	25 —	24 50
„ hr. St. Genois	24 75	24 25
„ Miasta Budy. .	24 50	24 —
„ ks. Windischgr.	18 75	18 25
„ hr. Waldstein.	17 25	16 75
„ hr. Keglewicha	13 25	12 75
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	774 —	772 —
Zakładu kredytowego	178 20	178 —
Żeglugi par. na Dunaju	451 —	449 —
Kolei półn. Ferdynan.	188 —	187 —
„ rządowéj fr.-a.	201 25	201 —
„ zachodniéj c. El.	136 —	135 50
„ Pardubickiéj. .	119 75	119 25
„ Południowéj . .	241 —	239 —
„ Galicyjskiej . .	237 25	237 —
„ Czern. z wpł. 25%	—	—
Kursa zagraniczne (4-miesięczne)		
Amster. 100 złhl. (Disconto miejsc 6½)	98 30	98 10
Augsb. 100 zł. nr. (5½)	98 60	98 50
Berlin 100 tal. „ (7)	—	—
Frankf. n. M. 100 (5½)	98 70	98 60
Hamb. 100 mark. (5½)	87 85	87 75
Lipsk 100 talar. (5)	—	—
Londyn 100 fun (9)	116 85	116 75
Paryż 100 frank. (7)	46 35	46 30

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	16 15	16 10
„ półkorony . .	—	—
„ dukaty na wag.	5 54	5 53
„ „ obrączk.	5 54	5 53
Złoto al marco . .	5 50	5 46
Napoleondory . . .	9 41	9 40
Suwereny	—	—
Fryderyki.	9 90	9 85
Luidory niemieckie).	9 48	9 40
Suwereny angielskie.	11 83	11 78
Imperyały rosyjskie	9 62	9 60
Srebro	116 50	116 25
„ kupony . . .	—	—
Talary związkowe. .	1 75	1 74½
Pruskie bilety kas. .	1 75⅖	1 75
Lwów 13 paźdz.		
Dukat holenderski. .	5 49	5 45
„ austryacki . .	5 53	5 47
Półimperyał rosyjski	9 63	9 51
Rubel sreb. rosyjski	1 83	1 80
Talar pruski	1 76	1 74
Listy gal. b. kup. w. a.	74 5	73 30
„ „ „ „ m. k.	77 73	76 96
Obligi indemn. b. kup.	73 92	73 —

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	78 57	77 82
Akc. kol. gal. b. kup.	239 67	236 83
Warszawa 14 paźdz.		
Półimperyały . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . „	93 9	—
kupon . „	—	— 15⅝
Listy zast. III okr. „	14 78	14 75
kupon. . „	—	— 18⅔
Akcye kolei żel. warszaw.-wied. „	79 50	—
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. . „	87 50	—
Wrocław 14 paźdz.		
Banknoty austr. . .	86⅓	85⅚
Polskie bilety bank.	75⅔	75⅙
„ Listy zastawn.	—	73¾
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl	—	—
Paryż 14 paźdz.		
Renta 3%	65 15	
Londyn 13 paźdz.		
Konsole	88 9/16	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* przez *Maczki* (gdzie nocuje) o godz. 3.30 po południu = do *Wrocławia* 8. rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Prus* przez Oświęcim o godz. 7 rano; 3. 30 po południu = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 2. 15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 8. 10 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9. 45 rano — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po połud. — 6. 15 rano; = z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*